

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

cenzie. Coś zatem zdziało się w Szczecinie w późniejszych etapach kontaktach służbowych z jego prezydentem!

Na razie na pierwszym planie pozostawała szkoła. I to szkoła marzeń! Okazały gmach gimnazjum i liceum dla pracujących orzy ul. Mickiewicza gromadził w swoich murach setki entuzjastów autentycznie żądnych zdobywania wiedzy przetrwanego przed pięćdziesiąt laty hitlerowskim najeźdźcą. Odrabialiśmy te wrywe w dwójnasób kończąc dwie klasy w ciągu jednego roku. Była to nasza wspólna budowa jednocześnie drugim domem, bo nie tylko naucała, ale podbudowała i rozwijała wielorakie zainteresowania, aspiracje i talenty w najrozmaitszych sekcjach: literatury i poezji, muzyki i wokalistyki, w pracowniach fizyko-chemicznych oraz języków obcych, własnym piśmie „Młoda Myśl” budzącym uznanie najsurowszych krytyków.

W kalendarzu zajęć szkoły podczas miejscowe zajmowały spotkania autorskie zainaugurowane przez zamieszkałych podówczas w Szczecinie K. I. Galczyńskiego i J. Andrzejewskiego. Jedno z nich utrwaliło się szczególnie sporem o dupę. Nasza polonistka z oburzeniem zaatakowała Andrzejewskiego „za takie słowa” coraz częściej spotykane we współczesnej twórczości, która czyta przecież młodzież szkolna etc. W odpowiedzi Andrzejewski wygłosił wykład o nieuchronnym procesie przemian języka literackiego — co znajdowało aprobatę u większości słuchaczy

Znalazły się także akcenty polityczne kłopotliwej natury, jak na przykład na wieczorze z Broniewskim Dostojny gość nieco ośmielony owacyjnym powitaniem zaproponował taką konwencję spotkania: kilka słów o sobie po czym przeczytanie wybranych wierszy i ewentualne pytania.

Wspomniał dość enigmatycznie, że po zwolnieniu z więzienia wstąpił do armii Andersa, co nie uszło naszej uwadze, bo już pierwsze pytanie brzmiało: Gdzie Pan siedział i za co?

W śmiertelnie ciszy pada odpowiedź: „Siedziałem w Moskwie, a za co... nie wiem”. Wywołało to eksplozję oklasków i uśmiech Broniewskiego, ale jakby ze smutkiem w oczach.

W tejsze sali gminastycznej, przetrwaniu zwanej aulą, odbywały się koncerty symfoniczne i recitale, a z okazji każdego kolejnego uroczystego rozdania matury już własne imprezy artystyczne w wykonaniu „naszych” reżyserów, śpiewaków i muzyków. Puchły nam ręce od braw i bisów w uznaniu ich talentów — wszak byliśmy naszą dumą, reprezentacją. A wszystko to było niepodważalną zasługą niestrudzonej w ciężkim doskonaleniu swoich podopiecznych dyrektor Jadwigi Hibnerowej, która żelazną ręką, ale z gorącym sercem i kapitalnym zmysłem pedagogicznym potrafiła wyzwoić całe bogactwo energii wychowawczą.

W życiu pozaszkolnym tworzyliśmy różnorodną bractwa wspaniałego wkuwania i najrozmaitszych form życia towarzyskiego od wspólnych dalekich wypraw od Łasku Arkońskiego aż po Jezioro Giebkie lub całonocne przywoki, na których szło się tradycyjnie na poranną kawę do Szklarskiej przy alei Wojska Polskiego. W ściśle miesięj części klubu coraz częściej toczyły się spory polityczne podzielni na zwolenników PPS, mniej licznych PPR i najliczniejszych zaszorwanych bezpartyjnych. W rezultacie zwerbowałem mnie do Polskiej Partii Socjalistycznej której program najbardziej mnie przekonywał. Niedługo potem już z nacjonalizmem obu partii, aż do współczesności, nie doznałem takiej swobodnej atmosfery i nieskrępowanej obojętności partyjnej jak w ówczesnej PPS. Chociaż zebrania i tutaj były czasami burzliwe nalażowane śpiciami ostrego polemiki Adwersarsze rozstawiali się mimo to przyjaźnie bądź szli na owo, przy którym kontynuowali spory.

Dukanie przemówienia z kartki było zjawiskiem zupełnie nieznanym i zostałoby zapewne bezlitośnie wykpięte. Szczególnym uznaniem cieszyli się mówcy wiecowi wywodzący się z wyższych instancji partyjnych. Działano wszak w tym czasie sześć partii i stronnictw politycznych, stąd więc były główna arena walki zdobywania w społeczeństwie oparcia członków i sympatyków.

Wypełniony od rana a często do nocy czas pracy i nauki ograniczył mój udział w życiu politycznym tylko do statutowych zebrań, na których orientowałem się o bieżących wydarzeniach uzupełnianych relacjami prasowymi. Nastąpiło ponadto zdarzenie, które wywarło znaczny wpływ na obudzenie zgroła innego od polityki zaangażowania. Otóż redakcja „Kurierza Szczecińskiego” ogłosiła konkurs literacki, jak anonsowano dla samorodnych talentów” w celu wzbogacenia skromnego i jeszcze wówczas szczecińskiego środowiska twórców. Nasza polonistka pani Lucja Solecka śledząc moje nierzadkie wypracowania kilkakrotnie zachęcała mnie do podjęcia próby i napisania „czegoś ambitnego”, wykraczającego poza zakres programu szkolnego. Napisałem więc pierwsze w życiu opowiadanie oparte na kanwie partyzanckich przygód opatrzone tytułem „Zatarte ślady” i wysłałem na ów konkurs. Miały miesiące zapowiadany termin ogłoszenia jego wyników dawno minał, a organizatorzy w dalszym ciągu milczeli. Zniecierpliwiony i podniecony ciekawością udałem się do redakcji, skąd odesłano mnie do Witolda Wirszczy poety — przewodniczącego jury. Pełnił on wówczas funkcję naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego i przyjął mnie bardzo serdecznie, ale nieco zażenowany. Konkurs bowiem okazał się wielkim niewołaniem i stąd kłopot z ogłoszeniem wyniku.

Spod stertwy papierów wydobyl jakąś kartkę i oświadczył, że na dobrą sprawę tylko dwie prace kwalifikują się do pozytywnej oceny. Z poezji bardzo dobra zadziwiająco dojrzała pana Henryka Piotrowskiego, a z prozy... wymieniał moje nazwisko. Nie ochłonałem i jeszcze z wrażeń, kiedy wreszcie jakiś barczysty jegomość i witał się kordialnie z Wirszczy. Gość okazał się Ksawerym Pruszyńskim, co jeszcze pogłębiło mój stan euforii. Niedawno właśnie byłem po lekturze jego „Trzynastu opowieści”. Pruszyński w tym okresie był bardzo popularny i czytany w całym kraju. Wirszczy znalazł się bardzo elegancko i zaprezentował mnie na wyrost jako nowego kolega. Obaj zaprosili mnie na wspólną wieczerkę motorową do Zalewie Szczecińskiego.

W ciągu godzinnej przejażdżki pobrałem pierwszą w życiu lekcję pisarstwa z katechetyczną tezą Pruszyńskiego, że każdy człowiek jako jako władający nibym może być pisarzem, o ile tylko posiada nakaz wewnętrzny i poprze go rzetelną pracę. Odwołał się przy tym do samego siebie twierdząc, że wszystko co dotąd napisał jest relacją z oso-

bieście doznanych przeżyć i autentycznych wydarzeń, które są wszakże udziałem każdego myślącego umysłu.

Następnego dnia pobrałem drugą, bardziej merytoryczną lekcję od poety Tymoteusza Karpowicza recenzenta mojego opowiadania, do którego skierował mnie Wirszczy. Odbyło się to w siedzibie Polskiego Radia, gdzie Karpowicz pracował. W długiej ciekawej i przemyślanej rozmowie tłumaczył cierpliwie moje potknięcia nieporadności stylistycznej i warsztatowe karcił za idylliczne opisy i stereotypy językowe, ale na koniec jakby na deser pochwalił za prawie doskonałe fragmenty, które wskazywał na możliwości przyszłych osiągnięć twórczych pod warunkiem ciągłego doskonalenia. Posłużył się przykładem wyrzeźbionej kryształowej kuli oświeconej refleksami światła. Ta kula jest nasz świat. Opisanie jej całości jest nieosiągalne, trzeba więc wybrać i opisać jeden lub dwa zabki tej ogromnej rzeźby wydobycia z nich możliwie najbogatsze barwy odbitego światła. Wreczyli mi obszerna odręcznie napisana recenzja. W jej zakończeniu podkreślił słowa: zachęcić do pisania, i oświadczył: — Te słowa wyróżniają pana prace, ale za to zachęte odpowiadają ja i byłbym rada, gdybym się nie pomylił, niech więc pan mnie nie zawiedzie, bo oceny

ORŁY i SOKOŁY

EDMUND HRYWNIAK

pozostałych autorów są krótkie i jednoznaczne: więcej czytać — mniej pisać. Na pożegnanie zasugerował starania o podjęcie pracy w dziennikarstwie i odnowienie kontaktu, a w perspektywie — jak dobrze pójdzie — współpracę z rad-
diem.

To były rzeczywiście piękne dni. Wkrótce jednak przystąpiły do życia ciemne chmury zwiastujące nadciągającą burzę z nieoczekiwanym gromem: powołanie do wojska! Runęły wszelkie nadzieje, plany i marzenia. Najbardziej żal było szkoły, po raz trzeci przerywanej przez fatalną naukę. Na nie zdążyły się energicznie interweniować i perswazje naszej nieoceanicznej dyrektorzy Hibnerowej walczącej jak lwica. Prosiła, tłumaczyła, jak wyrażają nam krzywdę, gdy od matury dzieli nas rok. Ale wojsko jak wojsko. Ostatecznie zaproponowali kompromis: zostaliśmy skierowani do szkoły oficerskiej!

I tak skończył się najszcześliwszy w moim życiu niezamierzony lata 1947 i 1948.

DO WOJA MARSZ, DO WOJA...

Pochmurnego dnia 22 września 1948 roku szedłem w studenckim zgrupowaniu ulicami Koszalina niczym ogłupiały baran w stadzie pedzonym w nieznaną stronę. Miasto wywarło na nas wrecz koszarne wrażenie. Widziałem główne arterie Zwycięstwa i Armii Czerwonej w lewo i prawo sterły gruzów, dziesiątki szpetnych budek pełniących różnorodne funkcje handlowo-usługowe wokół nielada i niechujostwa. Kontrast z wielkomięskim rozmachem Szczecina i jego ukwieconymi ulicami i placami był przegwałny.

Zaskoczył nas mity wygląd budynków szkolnych podob-

Zdaniem naszych wychowawców byliśmy zupełnymi analfabetami, przynajmniej w rzemiośle wojskowym, nie umiemy ani odczytać, ani biegać, a nawet stać w miejscu przed byle kanałem w postaci zasadniczej. Wbijano nam do głów i nóg ten elementarz musztry. Uzupelnieniem tych fizycznych zajęć były wykłady przez osiem godzin dziennie. Ku zaskoczeniu i radości okazało się, że odczyt przedmiotów wojskowych do programu Liceum Ogólnokształcącego dajac nam szansę uzyskania matury łącznie ze stopniem oficerskim.

Po styczniowej przysiędze mianowano nas na pełnoprawnych podchorążych a do kilku dalszych miesiącach przeliczyliśmy się w tym statusie pewni siebie i zniecierpliwieni na wszystkie doznane dotąd rekrucie tortury. Równolegle szlifowano naszą świadomość polityczną zarówno w ramach programu szkolnego, jak i w szeregach ZMP. Moje członkostwo PPS zawisło jakby w próżni, w tym okresie wojsko nie działały żadne partie polityczne a nieoficjalnie niejako w konspiracji odbywały się tylko zebrania członków PPR, gdyż innych po prostu nie było. Stąd po 15 grudnia 1948 roku powstał nawet dylemat jak mnie „zjedno-

czyć” i wreszcie po różnych uzgodnieniach zostałem członkiem PZPR na podstawie posiadanej legitymacji członkowskiej PPS.

Od tego czasu nasz 13. pluton scementował się w solidarną, braterską rodzinę wedle zasady jeden za wszystkich — wszyscy za jednego. Tworzyliśmy wyjątkowo zespół, dobrany jeszcze na grupowaniu w Toruniu. Spośród tej setki z kolei, kapitan Stanisław Dobniak wyznaczony na dowódcę przyszedł baterii w Koszalinie w ciągu kilku dni, do urzędniczym dyskretnym wywiadzie skompletował nasz pluton, w którym znaleźli się kandydaci o najrozmaitszych uzdolnieniach od stolarstwa i mechaniki i plastyki — do muzycznej i sportowej. Ta chwytła selekcja przyniosła naszym dowódcy zamierzone efekty i imponujące sukcesy, albowiem nasz rejon zakwaterowania po balaganie jakiego zastaliśmy w przysiężnej szkole, w wyniku intensywnego orzadzowania wyróżniał się zdecydowanie od pozostałych. Podobnie było w sferze działalności sportowej i kulturalnej. Przypadła mi rola „redaktora naczelnego” najrozmaitszych gazetek a później etapowo mówcy na wszelkich uroczystościach oficjalnych i konferensjerskiej zespołu artystycznego. Przewodaliśmy także w nauce. Także zawrót głowy od sukcesów przyczynił się do zbytniej pewności siebie. W rezultacie dochodziło do sytuacji kłopotliwych i wręcz zabawnych jak na przykład na jednej z miesięcznych odpraw. Celebrowano je bardzo dostojnie z udziałem całej kadry dowódców z komendantem szkoły na czele. Przed rozpiętymi licznymi planszami z wykresami wyników za ubiegły miesiąc, szef szkolenia odpowiednio je komentował. Najlepszemu pluton był zawsze wyróżniany i przedstawiany całej szkole.

„Najlepszy w szkoleniu pluton 13. — powstań!” pada komenda. Staliśmy więc dumnie wypieci — orły i sokoły. Pod-



Fot. Archiwum

nym do lordowskich zamków położonych wokół zadrzewionych trawników i krzewów. Skoro jednak wprowadzono nas do wnętrza, myli nam zredy. Wszystkie domieszczanie zawałone były niemal po kolana najrozmaitszymi rupieciami, śmieciami i resztkami odpadów po pośpiesznych remoncie.

W rezultacie przypada mi w udziale kolejna dziejowa misja: przywracanie do życia pierwszej w historii Polskiej Oficerskiej Szkoły Artylerii Przeciwnoicznej. Od rana do wieczora, przez trzy tygodnie pracowaliśmy intensywnie w etatach sprzątaczy, przebrani już w mundury, ale nie mając jeszcze z wojskiem żadnego związku. Stało się to dopiero na uroczystej inauguracji roku szkolnego pod koniec października.

koniec odprawy prezentowano również pluton najgorszy pod względem dyscypliny. Był to oczywiście nasz 13. pluton — co wywołało salwy śmiechu i konsternację dowódcztwa.

Zdarzyło się jednak coś znacznie gorszego, na miarę skandalu w skali całego koszalińskiego garnizonu. Zygmunt Rutkowski, pełniący funkcję szefa szefa baterii, po telegraficznej wieści o narodzinach córki postanowił to domoście wydarzenie podnieć upamiętnić, będąc wszakże jedynym szcześliwym pierwszym ojcem — podchorążym w całej szkole. Na najbliższą niedzielę wrywał przepustki dla całego plutonu i zaprosił nas do wówczas reprezentacyjnej w Koszalinie restauracji „Polonia”. Ja miałem jednak pecha, bo pełniłem całonocną służbę. A jak się potem okazało był to pech podwójny.

niem innych poetów. Jako twórcy zagrożenia dla systemu nie przedstawiają, gdy w wolnych chwilach pisują paszkwile na konkurentów a niechętnie układają wiersze.

Nie da się ukryć, że dziennikarze przyzwyczajeni do ciągłych spekulacji na tematy polityczne byli najmniej podatni na wyspiarski klimat, sprzyjający ludziom pasjonującym się kulturą i sztuką. Niby uczestniczyli w koncertach, spektaklach, wernisażach, happeningach i pokazach filmów, ale wyraźnie czegoś im brakowało. Zbierali się w Świnoujskim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki i spiskowali. Po-
dejrzewam, że to ulotki rozrzucone w Świnoujściu przez

Liderką nowej partii została filiżanowa, ale bardzo czu-
purna red. Małgorzata Sznajek ze „Sztandaru Młodych”, która
zyskała poklask studentek, wówczas wiceprezesa i miejscowej
ekstremy feministycznej w osobie Urszuli Kapusty, zatrudn-
nionej w KMPiK, będącym od 14 lipca oficjalną siedzibą
PKP. W chwili, gdy rozentuzjarczowane kobiety podjęły
uchwałę o uznaniu sonu „Seks-appeal to nasza broń kobie-
ca” za hymn — stało się jasne, że tradycyjnymi środkami
buntu uśmierzyć się nie da, bo dyskusja może zbroczyć na
ślepy tor. Rozdrapywanie ran nikomu nie było na rękę, gdyż
nie da się zaprzeczyć, że to męskie rządy doprowadziły nas

Kobiety z wyspy Uznam

RYSZARD GIEDROIĆ

partie zielonych, której jednym z liderów jest redaktor Leszek Konarski z Krakowa, mogły zainspirować ich do wznie-
cenia rokoca na spokojnej wyspie Uznam. Podczas jednego
z spotkań, gdy próby zainteresowania słuchaczy rozważa-
niami na tematy polityczne szepły na niczym a każda wy-
powiedź kończyła się dyskusjami o krągłej części panny
Maryny i próbami intelektualnego zdyskretywania śladów
pici, oburzone pamię wystąpiły z inicjatywą powołania Partii
Kobiet Polskich. Sytuacja była na tyle poważna, że „zycie
sił porządkowych” byłoby niewybaczalnym błędem. Niewładzi
nie stracił się zwięźle propozycję utworzenia stowarzyszenia,
gdzie tylko zawiązanie partii nie wymaga zgody władz. Na
nic zdążył się zwięźle tłumaczyć, że skróci PKP będzie się ko-
jarzył z kolejami państwowymi. Przeważił argument jednej
z oszczędnych poznanierek, która uznała, że przy obecnych
trudnościach rynkowych najłatwiej będzie wyposażyć lokale
partijne w ręczniki, szklanki, popielniczki i firanki z emble-
matami PKP.

krój do kryzysu. Na szczęście paru obecnych na sali męż-
czyzn skierowało dyskusję na bezpieczniejsze tory udawają-
c, że o kobiecoci decyduje dusza, a nie piec. Przypom-
niano stare hasło amerykańskich feministek: „Najlepsze ko-
biety to hermafrodyty”. Liderki PKP dały się przekonać o
konieczności przyjęcia wszystkich obecnych na zebraniu za-
łożycielskim w poczet członków rzeczywistych PKP. Nastę-
pni członkowie bez względu na płeć będą musieli udowodnić
swoją kobiecoci stając przed partyjną komisją weryfikacyjną.
Dziwnym zbiegiem okoliczności w komisji tej znalazło
się trzech mężczyzn. Zaby ten fakt nie wywołał żośli-
wych komentarzy ujawniono, że jeden z nich reprezentuje
męską mniejszość seksualną. Można więc z powodzeniem
uznać, że damska opozycja ma w komisji weryfikacyjnej po-
nad 30 procent miejsc.

Partia Kobiet Polskich liczy sobie obecnie niespełna 100

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Przyglądałem się markotnie wyelegantowanym chłopakom, którzy z zapałem szykowali się do tej jakby nie było, nieoczekiwanej imprezy. Przypadać czy zle licho sprawiło, że funkcje oficera dyżurnego szkoły pełni również nasz dowódca plutonu podporucznik Edwin Skonieczny. Po upływie około dwóch godzin nieco zaniepokojony nakazał mi zbadać sytuację na miejscu i w razie jej niepomysłnego rozwoju szykować powrót z meldunkiem. Znal przecież nasze możliwości.

Niestety było już za późno. Pluton zarekwirował odrebna sale do swojej wyłączonej dyspozycji, a chóralne się lat na przemian z innymi bardziej szorstymi pieśniami żołnierskim słycać było już z ulicy. Po wejściu zostałem owacyjnie powitany siła posadzonej przy stole, wymiary na oświadczenie że jestem służbowo i na chóralny rozkaz zmuszony do wypicia pełnej szklanki karniaka. Po krótkiej ocenie doszedłem do wniosku, że jakkolwiek meludunek służbowy jest już bezcelowy i może tylko pogorszyć sprawę, przeto zgodnie z solidarną dewizą że jeden za wszystkich itd. — walczyłem się aktywnie do dalszej libacji.

Alieci w poczuciu dyscypliny przed zbliżającym się upływem terminu przepustek, zbieżnym zresztą z zamknięciem lokalu, udaliśmy się w nieco rozproszonym szyku, z pieśnią na ustach, w drogę powrotną, podobno ku zgorszeniu licznych obywateli miasta.

Dowódca plutonu w swojej bezradności wobec takiego żywiołu odgrażał się tylko, że jutro nas rozliczy, ale nie przewidywał wydarzeń, które miały dopiero nastąpić. Bomba wybuchła około południa. Okazało się, że świadkami całego zajścia byli wyżsi oficerowie Pomorskiego Okręgu Wojskowego, którzy w tym samym lokalu spożywali kolację, a potem cierpliwie i dyskretnie obserwowali przebieg wydarzeń.

A przyjechali właśnie do garnizonu na odprawę oficerów politycznych wszystkich miejscowych jednostek wojskowych. Koronnym tematem owej odprawy był barwny opis naszego zachowania jako przykład moralnego upadku przysiężnych dowódców i wychowawców przy czym wskazano jako współsprawców cały aparat polityczny szkoły, który karygodnie zaniedbał swoje podstawowe obowiązki itd.

Nasz biedny zastępca komendanta wrócił psychicznie zdruzgotany, a komendant wszczął energiczne śledztwo. Jednak oprócz relacji z odprawy nie wniosło ono do sprawy niczego nowego, albowiem zeznaliśmy solidarnie że nie pamiętamy, aby coś takiego mogło się zdarzyć a że trochę pospiewaliśmy — to fakty.

W rezultacie nasz dzielny 13. pluton wpisali się do kroniki szkoły tym, co nie zdarzyło się w jej historii do dnia dzisiejszego to znaczy aby komendant zarządził odprawę na szczeblu plutonu w asyście swojego zastępcy do spraw politycznych, dowódców dwójzonu i baterii oraz naszego dowódcy plutonu. W zamian za ten zaszczyt wlepił nam trzymiesięczny zakaz opuszczania koszar. Zygmuntem — fundator został zdjęty z funkcji szefa baterii a ja ze stanowiska zastępcy dowódcy plutonu (i dodatkowo nałożono karę naganę za niewykonanie polecenia służbowego).

Wspominam tylko niektóre z wielu podobnych przygód, dlatego, że cała nasza dotychczasowa literatura i publicystyka o wojsku, stanowi jedną idylę, wypełnioną po brzegi sloganowym patosem. W audyacjach radiowych i przekazach telewizyjnych ofiarnością z poświęceniem nie zna granic a każdy krok na poligonie czy w koszarach jest szczytem doskonałości.

W literaturze pamiętnikarskiej byli podchorążowie swoje przeżycia w szkole oficerskiej wspominały w takim właśnie duchu wzorowej służby nienagannego postawy w nieustannym dążeniu do kształtowania nieskazalnego wzorca żołnierza i oficera Ludowego Wojska Polskiego.

Byłoby oczywiście analogicznym przebiegiem przekonawanie, że mieliśmy tylko kławe życie, ubarwione uczesnymi wybrkami. Pierwsze lato spędziliśmy nad morzem, ale nie na wczasach lecz na poligonowej harówie od piętej rano, ćwicząc różnorakie warianty praktycznej obsługi sprzętu w konfrontacji z nabytą w szkole teorią. Tutaj wcisniano z nas poty strumieniami na wymyślnych torach przeszkód, ciągłych nocnych alarmach, wyjazdach „po azyumie” w nieznanym terenie okonywanie dział lub strzelaniu do worków holowanych przez samoloty.

To wszystko sdywało do nas bez śladu udreki, było normalną. Po powrocie zaczynało się jesienne wkuwanie przed rocznymi egzaminami z 24 przedmiotów. Takiego obciążenia nie posiada chyba żadna cywilna szkoła. Zdawaliśmy więc z różnym skutkiem egzamin z egzaminem a jak się wydarzyło z poprawkami, ale zdawaliśmy. Te wszystkie utrudnienia tłumaczyliśmy prosto i racjonalnie: sami skazaliśmy się na ten klasztorny reżim, który przecież trwa tylko dwa lata. Odmierzaliśmy upływający czas, działający na naszą korzyść. Nie byliśmy chyba wówczas nawet świadomi że czynnikiem decydującym była młodość, której oierać były wszelkie zle mocle lub doraźne niewowodzenia, wobec jasniejącej na horyzoncie oficerskiej gwiazdki.

Po egzaminach ożywiło się i jakby zaostrożny życie polityczne. Usłowiano zaszczepić pewne metody i wzorce z życia cywilnego na grunt wojska, ale bez wymiernych efektów. Wymyślano więc różne formy upolityczniania zajęć praktycznych lansowano przodowników nauki współzawodnicztwo w wynikach szkolenia i ćwiczeń itp.

Od nowego roku szkolnego wprowadzono historie WKP(b) jako kolejny odrebny przedmiot rygorystycznie egzekwowany na kolokwium i egzaminach. Do dzisiaj zapamiętałem słynne tezy kwietniowe Lenina prowokację pana Hapona i oczywiście zbrodnicze knowanie Judasa Trockiego przez bandę dwulicowych, podłych biagowardyjnych karłów, szpiegów i zdradców Bucharina, Kamieniewa, Zinowiewa i innych wściekłych psów. Takim bowiem językiem była pisana ta historia w która wierzwiłymi z pełnym przekonaniem i podziwem dla bezkompromisowej walki o nie-
skalana idee socjalizmu. Na zebraniach i szkoleniach politycznych narastały ostre ataki przeciwko „gomulkowiczyszczyźnie i snychalszczyźnie” z całym wachlarzem zarzutów o prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniu i jego destrukcyjnych skutkach z uwzględnieniem dwojserji ideologicznej w szeregach odrodzonego Wojska Polskiego.

W ciągu dalszych miesięcy następowały ciągle jakieś dziwne zdarzenia, dotąd niespotykane. Nieoczekiwanie tuż

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

SZTAMBUCH AGITATORA

Być może zaskoczę zawodowych badaczy nastrojów młodzieży studenckiej, bowiem wbrew ich domiesieniom chciałbym zdemontować pogłoski o wyjątkowym zainteresowaniu środowiska akademickiego polityką. Moje badania przeprowadziłem na próbie ponad 1500 studentów z różnych miast Polski uczestniczących w osławionym Festiwalu Artystycznym Młodzieży Akademickiej w Świnoujściu, zatem wyniki należy traktować równie poważnie jak ustalenia ośrodka dowodzonego przez prof. Stanisława Kwiatkowskiego. Udało mi się dowiedzieć ponad wszelką wątpliwość, że student po zejściu z promu kursującego pomiędzy wyspą Uznam a lądem stałym u tych miast traci zainteresowanie sprawami publicznymi i nabiera mentalności wyspiarskiej. Nawet najbardziej podchwytliwym pytaniom nikogo nie udało mi się sprokować do dyskusji o podziałach w środowisku akademickim. Jeśli ktoś czytał gazety lub co gorsza oglądał telewizję, to i tak się do tego nie przyznał. FAMA miała wotną prasę, radio i telewizję, ale te środki masowego przekazu zupełnie ignorowały wiadomości dochodzące z kraju i ze świata.

Kabarety studenckie, których programy do tej pory przy-
pominały polityczne manifestacje, ponownie zajęły się satyrą, co nie znaczy, że stronią od tematów społecznych. Gdyby organizatorzy festiwalu w Opolu zamiast przygotować zabytkową w formie i treści „Pamięć pod Baranami” sprawdzili na kabaretno „Konia polskiego” z Koszalina lub „Potem” z Zielonej Góry, to publiczność miatoby więcej powodów do śmiechu. Muszę się przyznać, że raz w Świnoujściu udało mi się nabrać i zwabiomy plakatami udać się na wiec KPN. Przybyłe bojówki miały charakter radykalny, ale przedmiotem sporu nie była osoba prezydenta ani nawet wiza Polski od morza do morza, bowiem KPN to Konfederacja Po-
tów Niezdecydowanych. Poeci zajęci są przeważnie zwalczan-

HENRYK SAWKA



KSIĄŻKI

Wyszła książka Normana Daviesa „Boże igrzyska. Historia Polski” (tłumaczenie Elżbiety Tabakowskiej) — autorzytowane, str. 812, mapy i rysunki, tabela chronologiczna, indeksy osób, nazw geograficznych i etnograficznych. Wydawnictwo „Znak” Kraków 1989, cena za egz. 4000 zł. Jest to pierwszy tom „Od początków do roku 1795” napisany żywym językiem. Oto wykład Anglika urodzonego w Bolton studiującego w Magdalen College, Oxfordzie, Grenoble, w Perugii, Uniwersytecie of Sussex i Uniwersytecie Jagiellońskim, Norman Davies to publicysta historyczny historik z powołania prezentujący igrzę angielski temperament interpretacyjny wielu zjawisk. W naszej historiografii nie spotykamy tego rodzaju pisarzy. Nasze tradycje to dzieła Józefa Szulskiego, Waleriana Kutrzeby To dzieła Tadeusza Korzona i Władysława Smoleńskiego, Mariana Kukieła i Władysława Pobóg-Malinowskiego. Daty urodzin tych twórców nie przekraczają (licząc „do tyłu”) roku 1826, daty śmierci historyków przywołanych nie przekraczają granic 1976 roku.

Davies pisze inaczej, jakby zbliżał się do toku rozumowania Ludwika Kubali (1838—1918) w „Szkicach historycznych” lub do prozy historycznej Jasienicy z tym zastrzeżeniem, że od tego ostatniego do prostu jest precyzyjniejszy. W ogóle zwraca uwagę skłonności Daviesa do śmiałych uogólnień z jednej strony z drugiej — do wyraźnego korzystania z opisu wydarzeń, biografii wiekszych lub mniejszych postaci historii. Jest to rzeczwiście wielka zaleta tego tekstu, w którym musimy się z zdumieniem spotkać z sadami, a nas samych mniej bombalnymi. Dzieło to już w wydaniu angiel-

kiej strony zderzenie anarchy i demokracji szlacheckiej. Jakby ta ostatnia wyrastała z działań przeciwno dobru wspólnemu, jest świetna figura retoryczna, która zwraca uwagę na paradoksy naszej odczytanej historii.

Szlachecki rządy polskiej szlachty wywołuje pod piórem Daviesa serię ciekawych poglądów na feudalizm. Napięciem zaznacza (str. 288), że współczesność uważa za fakt oczywisty istnienie szlachty jako „klas feudalnej”. Potem podkreśla że pojęcia „feudalizm” w tzw. czasach feudalnych nie używano. Lelewek uważał że feudalizm był sprzeczny z polską tradycją i że w Polsce nigdy nie istniał. Mówi też Anglik o sprzecznościach zawartych w prawie feudalnym i w prawie ziemskim. Według statutów sejmowych w II połowie wieku XVI posiadłości lenne przekształcały się w dziedziczne małałki rodowe. „Struktura systemu jurysdykcji była wyraźnie rozróżniona: wysokie urzędy państwowe nie były związane z ziemią i — nawet po uchwaleniu w 1538 roku Konstytucji zakazującej królom usuwania urzędników z urzędów — pozostawały nadal w gestii króla”. To zdanie jest miarą sprzeczności, które doprowadza Daviesa do mniemania, że „nie jest łatwo stwierdzić w sposób ostateczny czy polski feudalizm był mitem, czy też rzeczywistością”. Oczywiście autor podkreśla, że do 1569 roku szlachta zapewniła sobie supremację w państwie (około 25 tysięcy rodzin szlacheckich czyli co najmniej około 500 tysięcy osób — stanowiło 6,6 procenta ogółu ludności liczącej wówczas 7,5 miliona).

Emigracja określonego procesu często zwraca uwagę naszego autora na metode biograficzna. Dziele sie tak np. w omawianiu okresu panowania Stefana Batorego (szczegółowy dosyć przegląd batalii zamysłów wojennych) — co oczywiście. Natomiast w „Anarchii. Demokracji szlacheckiej” przybliżenie postaci

„Narodów historia nie pyta, jakie miały rządy i jakie ustroje polityczne, tylko pyta: na co dany naród stać, co ten naród potrafi w każdej sytuacji, jak sobie radzi ze swoimi sprawami i trudnościami? Sądze, że Polacy mogą i powinni odwołać się do siebie samych, do swoich zdolności, inteligencji i wyobraźni. Wiele trudności i nonsensów polskiej gospodarki i życia publicznego, niszczenia środowiska i obniżania stopy życiowej wynikało po prostu stąd — powtarzam — że duży odsetek Polaków bawił się w udawanie głupków i akceptował narzucone mu sposoby bycia i postępowania. Każde państwo korzysta ze słabości sąsiadów, w polityce nie ma czynności charytatywnych, każde państwo korzysta z okazji ekspansji czy zysku. Tak było w XVIII wieku, tak jest i dziś. Podstawowym elementem siły każdego narodu i państwa jest jakość jego członków, są ich zdolności do organizacji, pracy, współzycia, ekspansji. Co może zrobić państwo polskie, by sprostać wyzwaniom przyszłości? Optymalnie wykorzystać zdolności i energię swoich obywateli”.

Polacy — podmiot historii BOŻE IGRZYSKO?

skim zyskało przeszło 50 poważnych naukowych i publicystycznych recenzji. Współczesność sprzyja omówieniu tego dzieła, które ma wiele zalet, chociaż i od wad wolne nie jest.

Najważniejszym walorem „Bożego igrzyska” jest styl wykładu bezpośrednio dotykający polskiej współczesności i dawnych ambicji. Nie da się wobec tego tekstu przejść obojętnie, skoro i Długosz to jest cytowany a jeszcze przedtem Ibrahim — syn Jakuba, „Chrystus narodów” poddany jest pod pretekst zastrzeżenia Polaków przeciwstawia się argumentom językowym tej miary uczonych co Lehr-Splawinski (argumenty dotyczące zasięgu nazw drzew).

Temperament publicystyczny Daviesa pozwala mu zwrócić uwagę na zderzenia interpretacyjne historii naszej państwa ogłaszano obochod „Tysiąclecie państwa polskiego” za Kościół rzymskokatolicki „Sacrum Poloniae Millennium”. Warto tu zacytować autora: „dla historyka nie jest rzeczą dosyć interesująca sposób, w jaki przedmiot badań używają politycy — czy to kościelni czy komunistyczni. W oczach bezstronnego obserwatora identyfikowane Kościoła i Narodu, jakiego Kościół katolicki dokonywał w przeszłości jest czymś równie pozornie prawdziwym, jak identyfikowanie Partii i Ludu, co jest zwyczajem dzisiejszych komunistów. Zarówno Kościół, jak i Partia żyła według dogmatów władzy i nieomyślności i obie te instytucje ukrywają pełny charakter swoich stosunków z ogółem ludzkości”.

Czytam to w roku 1989, w lipcu i cała treść zawarta w tych blisko 70 słowach, wywołana jest na nice, ponieważ przynajmniej jedna ze stron odstąpiła od tego dogmatu.

Tom I dzieła Normana Daviesa podzielony jest na dwie części — pierwsza obejmuje okres od czasów najdawniejszych do roku 1572 czyli do wygaśnięcia dynastii Jagiellońskich. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy. Bynajmniej nie dla utwierdzenia sobie zadania chce tu przytoczyć 12 podtytułów owej części, których brzmienie daje poglądy na wykład procesu historycznego, którego dokonuje pan Davies. „ANTEMURALE. Przedmurze chrześcijaństwa”. „SZLACHTA. RAI”. „HANDEL. Polski handel zbożowy”. „MIASTO. Zmiane koleje życia miast”. „ANARCHIA. Demokracja szlachecka”. „SERENISSIMA. Dyplomacja w Rzeczypospolitej i Litwie”. „WALEZY. Francuski eksperyment”. „BATORY. Zwycięzca z Siedmiogrodu”. „WAZOWIE. Związki ze Szwecją”. „MICHAL. Kandydat Austrii”. „SOBIESKI. Piórno Turkom”. „WETTINOWIE. Czasy saskie”. „AGONIA. Koniec protektoratu rosyjskiego”.

Jest tu układ, że się tak wyrażę — krzyżowy. Jednostka zaznaczała swa obecność w całej epoce tak np. jak Batory i Sobieski i pojęcie przedmurza chrześcijaństwa o które krucha kopie do dziś zarówno polscy, jak i zagraniczni historycy. Enigmatyczne nazwanie zwyciężczyń zdrady politycznej Henryka Walezego — eksperymentem, nie pozwala mi milczeć. Z dru-

Andrieja Michajłowicza Kurbskiego, jego działalności politycznej i publicystycznej to prawdziwa perełka rozważań historycznych w odniesieniu do nas, czytelników „bardzo skutecznych”. W tym sensie że ostatec to budzi kontrowersje do dzisiaj. Mniej zmartwień mamy w związku z tym Davies też — z rozkoszem Lubomirskiego, gdzie opis konfliktu między władzą królewską i warchołami łaśnie wielmożnymi. Schematem wniesionym z dzieł innych historyków wydaje mi się cytowanie obszerne listu Sobieskiego do Marysieńki. Tylko z drugiej strony pochlebia naszej polskości pierwsze zdanie króla „Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały”. Odważnie też nasz autor widzi znaczenie „Krakowiaków i órali” Bogusławskiego w których wstępie tenora ubranego w narodowy strój i śpiewającego „Im sroższe ciernie ęlogi tym miłsze jest zwycięstwo” przyspieszył chyba warszawskie działania insurekcyjne zapoczątkowane odczytaniem przez Kościuszkę Aktu powstania obywateli mieszkających województwa krakowskiego — na Rynku Głównym Tryumfalne okrzyki — hasła Suworowa: „Hurra — Praga — Suworow” zacytowane przez Daviesa znalazły swe uzumienienie w lapidarnej odpowiedzi gniebielicki: „Brawo — feldmarszałku — Kafarzyna” Davies wie, co robi — do tych skrótów hasel triumfalnych zawolał gniebielicki naszej odczytanej historii słowa, jakimi określono klęskę maciejowicką — „krzyknęła Wolność”.

Davies pokazał drogę Polaków do nowoczesnego narodu do budowy i odbudowy własnego państwa. Jest on żywiołowy nam — szarpany przez historie, mordowanym wiozonym we wszystkich twierdzeniach nie tylko środkowej Europy lecz również w bezkresach stepowych. Dostrzega wyraźne zalety marksizmu-leninizmu Davies uważa że dla polskich historyków zawierał on zapowiedź powstania Owego poczucia ograniczeń ciagłości. Niósł ze sobą obietnicę stworzenia interpretacji historii Polaków na tej samej zasadzie co historii sąsiadujących z nią narodów i uleczenia w ten sposób ich zranionej dumy”.

No trzeba powiedzieć że — niezależnie od wszystkich białych i czarnych plam, niedomówień, przekreśleń, kłamstw — perspektywa interpretacyjna przywołana tutaj była i jest duża, popularność „Bożego igrzyska. Historii Polski” Normana Daviesa fakt natychmiastowego wykupienia drugiej bądź co bądź książki jest zastanawiający i krzepiaczy. Naród polski określony mianem „Bożego igrzyska” za tytułem fraszki Kochanowskiego „Człowiek Boże igrzysko”, hołnego, ale zwyciężonego w końcu faktem, że w określonych granicach blisko 37,5 miliona ludzi mówi po polsku. Idzie o to, żeby ludzie ci również zaczęli odczuwać bieg historii bardziej po polsku.

Rozważania historyczne wymowne i dowcipnego Anglika zobowiązują nas do tych kilku uwag.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

przed promocją zwolniono ze szkoły najzdolniejszych, wyróżniających się podchorążych: Wiesława Lubka, Kazimierza Siastkiego i Stanisława Goszczyńskiego (obecnie znanego literata i publicyście) przy czym tłumaczono to metnie i zawile tajemniczą służbą.

Wycofano z regulaminu obowiązkowe dotąd uczestnictwo w zbiorowej pieśni „Kiedy ranne wstają zorze...” na apelu porannym i „Wszystkie nasze dzienne sprawy...” na apelu wieczornym, a następnie niedzielny udział w nabożeństwie w kościele parafialnym, do którego cała szkoła udawała się w szyku zwartym, z tym, że niewierzący mogli nie brać udziału w mszy, ale szli wszyscy, bo była okazja urwania się z kościoła i załatwienia swoich osobistych spraw.

Kolejną sensacją było odejście ze stanowiska ministra obrony narodowej marszałka Michała Zymierskiego i zupełnie niespodziewana nominacja Konstantego Rokossowskiego.

W połowie listopada kilka dni po III Plenum KC PZPR poświęconym problemom czujności rewolucyjnej zapowiedziano bardzo ważne zebranie aktywów partyjnego, do którego wytypowano spośród podchorążych również i mnie. Oczekiwaliśmy z ciekawością podobno przybyli już jakiegoś wyższej osobowości. Wreszcie po wejściu prezydium przedstawiono nam pułkownika Stanisława Zarakowskiego — prokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej. Prezentował się bardzo dostojnie, imponując wyglądem zewnętrzny, a zwłaszcza talentem oratorskim. Byłem urzeczony jego niekłąką posłyszczoną, która wstąpiła do mistrzostwa przyjemnym barytonem, modulowanym stosownie do argumentacji, też swego wywodu, bez pomocy kartki lub choćby konspektu.

I chociaż w toku półtoragodzinnego przemówienia powiewało od czasu do czasu zapowiedzia wrogimi środowiskami i zjawiskami — nie było w tym nic dziwnego, zważywszy na profesjonalne zainteresowania prelegenta.

12 kwietnia 1950 nastąpiła nagła zmiana na stanowisku komendanta szkoły — co wywołało tym większą sensację, że szanowanego przez nas jak ojca, pułkownika Stanisła-

wa Paszkiewicza zastąpił radziecki pułkownik Michaił Pietuszko, który już od pierwszych dni swojej kadencji zaprowadził nieobiete dla nas rygory. Obowiązywał zakaz indywidualnego poruszania się po terenie szkoły, ograniczono wydawanie przepustek, zwiększono godziny zajęć fizycznych, liczba alarmów nocnych i oogotowa bojowego. Oficerowie byli poddawani wzmocnionym wywołom obowiązku służbowych, ostro karzeni przez swojego komendanta z byle okazji i często w obecności podchorążych — co było dotąd nie do pomyślenia. Obserwowaliśmy te nowości początkowo z zdziwieniem i złością, ale wkrótce opracowaliśmy niezawodny system obejścia tych bezsensownych zakazów. Mimo wszystko ta nieprzyjemna atmosfera kształtowała nastroje irytacji, ale do promocji pozostało już niespełna pięć miesięcy — wytrzymamy choćby na szpilkach. Z tą nadzieją wyjeżdżaliśmy na letni poligon do Mrzeżyna, na którym dziesięciu komendantów nie zdoła nas okiełznać na ogromnych przestrzeniach między morzem a lasami. A po powrocie — upragnione pożegnanie ze szkoła na zawsze!

ORŁY i SOKOŁY

EDMUND HRYWNIAK

Otrząskani już z poligonowymi obyczajami po zeszlaczonym nocy, czuliśmy się jak u siebie w domu. Zamknięci w granicach murów szkolnych, tutaj nawet na najtrudniejszych ćwiczeniach otwierali się przed nami rozległe obszary dzikiego terenu, który dawał poczucie swobody, niczym ordesmak mającej rychno nastąpić wolności. Chociaż serwowano nam przed każdym posiłkiem obowiązkowy trzeszkod, który pokonywaliśmy z dziecinadą łaźnością i wiele innych atrakcji wymyślanych przez naszych troskliwych dowódców — bywały momenty miłych niespodzianek. Stawiono wdrażano nas do różnych służb oficerskiej i wydano nistolety — ewidentny znak awansu w szkolnej hierarchii. Pewnego dnia zjawiła się nieoczekiwanie ekipa

Te słowa czytamy w okresie zduzhanym od wydarzeń, nabierają podwójnego znaczenia, zmuszając do zadumy; uzmysławiają czyhające zagrożenia i potwierdzają po raz któryś z rzędu brutalną prawdę. Napisali je prof. Jan Szczeptański w powielonej za ledwie w dwóch tysiącach egzemplarzy publikacji „Polska wobec wyzwania przyszłości” wydanej przez Instytut Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Warszawskiego. Ta książka trafiła do mnie jakimś dziwnym zrządzeniem losu. Najpierw jakaś łaskawa ręka włożyła ją w kopertę i przysłała pod adresem redakcji, później inna łaskawa ręka włożyła ją do mojej przegrodki. I kiedy tak w dziennikarskiej pazerności na wszystko co napisane zaczęłam czytać zastanawiając mnie te słowa, czytałem więc dalej: „Pytania czy Polska sprosta wyzwaniom przyszłości są wynikiem jakiegoś lęku, obawy, że może nie sprostać, a zatem przyszłość Polski jako narodu i jego państwa rysuje się co najmniej niejasno. Ten lęk jest pochodną dzieł Polski, upadku potężnej niegdys Rzeczypospolitej szlacheckiej, która nie potrafiła wytworzyć sił wewnętrznych dostatecznie sprawnych, by się obronić przed agresją. Wstępują obawy, że wewnętrznie słaba PRL, podobnie jak Rzeczpospolita z XVIII wieku w 1939 roku, nie obroni tej niepodległości. Jak niegdys Targowica, tak i w 1981 roku niektóre grupy polityczne stały do Breżniewa memoriały wzywające do interwencji w Polsce. Lęk budzi zacofanie gospodarcze Polski, zacofanie techniczne, rozszerzające się katastrofy ekologiczne, niedułość organizacyjna, alkoholizm, niski poziom wydajności pracy, niska jakość produkcji itp. Rosnący potencjał demograficzny niwelowany jest przez emigrację wywołującą brak wiary w przyszłość, braku zaufania do ustroju, który pokoleniu swoich budowniczych przyniósł gorzką starość. Ten sam ustrój, który głosił hasła zwycięstwa, wiare w postęp i dobrobyt, wiare w naukę i technikę rewolucjonizująca świat, budził oczekiwanie i rozczepnia, jest kwestionowany i żąda się jego reform”.

I tu prof. Szczeptański zwraca uwagę na rzecz wrecz intrygującą. Tym wszystkim polskim lekom o przyszłość towarzyszy ucieczka w przeszłość. Literatura historyczna wydawana jest z dużym zresztą powodzeniem, w wielusetniśnych nakładach, podczas gdy wszelkie orace prognozyjne rozchodzą się zazwyczaj głównie wśród fachowców w ilościach ledwie kilkuset egzemplarzy. Przed przyszłością chowamy głowę pod kołdry nie dowierając planom, które już po tyłokroć razy nie ziszczały się. Młode pokolenie obawia się przyszłości, która zgubiła jej taki sam los jak obecnie odchodzący na emeryturę ojcom. Lecz historia pokazuje, że od końca XVII wieku państwo polskie zapadało się w kryzys zakończony rozbiorem pod koniec XVIII wieku, że w wieku XIX naród broniący swego istnienia, że nie miał możliwości sprostania wy-

trzymane przez stale szerzoną propagandę różnych Polsce niechętnych sił politycznych w świecie”. P ołskie myślenie polityczne — zauważa dalej prof. Szczeptański — nieprędko uwolni się od skojarzeń z rozbiorem, wojnami przegrany, najzdam nieodpartym i niebezpieczeństwem grozącym z zewnątrz. W polityce międzynarodowej liczą się przede wszystkim interesy, a nie deklaracje, które są składane w zależności od tego, jak i kiedy najlepiej służą własnym interesom. Stąd aktualność wyzwania z XVIII wieku, mianowicie wyzwania zagrożenia suwerenności, prawdopodobieństwa zagrożenia istnienia państwa polskiego. Założymy, że sy-

miedzynarodowych sprowadza się do wyzwania pod adresem polskiej siły, znaczącej coś w tych stosunkach. Każda polityka jest w jakimś sensie operowaniem elementem siły albo polityka międzynarodowa albo wymaga siły autonomicznej, na którą pod koniec XX wieku mogą się zdobyć tylko bardzo nieliczne państwa, albo siły sojuszu czy też siły szczególnej wagi w tych stosunkach jak np. waga Szwajcarii. To wyzwanie siły i wagi w stosunkach międzynarodowych jest ciągle otwarte od końca XVIII wieku.

Wesłaliśmy w kolejny zakręt historii, jest on może nawet ostrzejszy niż poprzednio, ale wchłukaj czas idzie jakoś pewniej i spokojnie, zaś



Fot. Archiwum

tuacja polityczna w Europie tak się ułoży, że porządek państwowy ustalony w Jaltcie i Poczdamie zostanie zakwestionowany, obojętnie przez jakie państwo i w jakim celu, i że wtedy także zostanie postawiona kwestia granic Polski. Na jakie elementy siły politycznej, wojskowej, gospodarczej, moralnej, kulturalnej na jakie interesy innych państw Polska może wtedy liczyć? Kto, jakie państwo, w bloku czy poza blokiem, wesprze dążenia polskie do

pasażerowie sprawiają wrażenie, iż śledzą w pasach bezpieczeństwa. Wszyscy mówią, że dzieje się coś ważnego, ale przecież tylko od ludzi mieszkających między Odrą a Bugiem zależy czy to COŚ się wreszcie ziści, czy pozegnamy wreszcie te wszystkie XVIII-wieczne strachy, niepokoje i obawy... Przychodzi mi tu na pamięć scena rewolucji z Gombrowicza „Opereki”. Krzysztofa Jasińskiego, zrealizowanej w Bronowicach pod koniec lat siedem-

dziesiątych. Oto stoja przed publicnością odarci z szat bohaterowie. I żaden z nich nie bardzo jeszcze wie, w którą stronę się obrócić, w jakim kierunku pójść, jakie stanowisko zająć. Stare się skończyło, nowego jeszcze nie ma...

„Kłopot polega na tym, że społeczeństwo w znacznej mierze stało się społeczeństwem lamentującym, żalącym się i zbyt duży jego odsetek bawi się w udawanie głupków akceptujących istniejący stan rzeczy, z zapalem powtarzających, że «nie nie da się zrobić». Najważniejszym problemem psychologicznym jest zanik woli działania, woli, aby w zakresie własnej samodzielności, chociażby bardzo małej, rozpocząć działania zmieniające własne położenie. Każdy rolnik może w jakimś stopniu udoskonalić własne gospodarstwo, każdy robotnik podnieść intensywność i wydajność swojej pracy, czy jakość swojego produktu, każdy urzędnik usprawnić swoje poczynania itp. Dlaczego tego nie robią? Bo ulegają naciskowi działania w skali makro. Wielkie imperia powstały z działań w skali mikro, z działań jednostek i rodzin, a nie z wielkich planów rządzących. Rewolucja przemysłowa w Anglii była zwołana i przez rządy, i przez uniwersytety, a przeprowadzili ją na własną ręką przedsiębiorcy. Polacy przyzwyczaili się i uwierzyli propagandzie partyjnej, że tylko partia może działać, a cały naród powinien robić to, co partia inicjuje. Wyzwolenie się z tego stanu ducha jest niezmiernie trudne. Widac to nawet w działalności opozycji, która podświadomie przyjmuje założenia propagandy partyjnej, głosi prymat polityki jako wyznacznika całego życia społecznego, nietolerancję itp. Całe społeczeństwo jest jakby zahipnotyzowane własną bezsilnością i beznadzieją. W kierunku umacniania tego stanu rzeczy działa także powszechne poczucie niechęci w stosunku do osób osiągniętych sukces w działalności gospodarczej. Ludzi dorabiających się się traktuje się jako moralnie podejrzanych, jako działających na pograniczu prawa i dobrych obyczajów. No, bo przecież, «uczciwa praca nikt się nie dorobi!». Nie jest to zjawisko nowe. W okresie dwudziestolecia międzywojennego «dorobkiewicz» też byli otoczeni pogardą. Uzasadnione było bogactwo odziedziczone.”

Jaki stąd wynika wniosek na przyszłość?

— Trzeba — pisze prof. Jan Szczeptański — w systemie edukacyjnym kłaść większy nacisk nie tylko na uspołecznienie wychowanków, ale przede wszystkim na rozwój ich indywidualności, by byli świadomi swoich cech indywidualnych, by byli świadomi swojej indywidualnej wizji świata, by jasno umieli określać swoje realne cele życiowe i by umieli do nich dążyć konsekwentnie i zdecydowanie. Rok 1988 przyniósł bowiem nową sytuację, w której energia dużej liczby obywateli, blokowana przez dziesięciolecie, może być zakwalifikowana i uruchomiona do używania gospodarki. Przede wszystkim silne dążenie do zdobycia mieszkania, wybudowania własnego domu, podniesienia stony życiowej, zdobycia wyposażenia mieszkanka, inwestycji w gospodarstwo domowe, ale także dążenie do ekspresji, do okazania własnych zdolności i możliwości, prowadzenia przedsiębiorstwa itp. Są to potężne siły tkwiące w wielu ludziach, trzeba im jednak dać nie tylko możliwość działania, ale także powiedzieć czy nauczyć, jak dążyć do tych celów życiowych, jak je skutecznie realizować, jak być konsekwentnym, nie cofać się przed trudnościami.

Sprostanie wyzwaniom przyszłości wymagać będzie swolistego typu osobowości — silnej, dążącej do sukcesu, sprawnej w działaniu i posiadającej dostateczny zasób siłnej woli.

Wybrał:

JACEK BALCEWICZ

Jan Szczeptański „Polska wobec wyzwania przyszłości” — Warszawa 1989. Uniwersytet Warszawski, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych UW, Instytut Gospodarki Przestrzennej. ROZWÓJ REGIONALNY — ROZWÓJ LOKALNY — SAMOZRZĄD TERYTORIALNY

kruców i pobrała od każdego miary na oficerskie mundur.

Ani obejrzelśmy się jak na połowę lipca zapowiedziano praktyczne egzamin oficerskie strzelan z armat 85 i 37 mm. Wreszcie 13 lipca 1950 podniecony pluton odmaszerował na działobitnie usytuowane na brzegu morza. Otrzymałmy w darze przepiękna bezwietrzna i słoneczna porokę wymarzona do strzelan. W ostatniej chwili pułsa nam humor wiadomość, że w egzaminie weźmie udział główny inspektor artylerii przeciwlotniczej.

Na tym stanowisku również dokonano zmiany. Odszedł przedwzruszony oficer pułkownik Mieczysław Zyber — zastąpiony przez radzieckiego generała Czerniawskiego. Właśnie witał się z nami bardzo serdecznie prawie do koleżeński. Byliśmy zaskoczeni jego młodym wiekiem, przyjemną abarcją i bezpośrednością — co jakrawo różniło go od naszego komendanta. Na horyzoncie ukazał się samolot z workiem na długiej linie. Ustawione w trapezie cztery armaty 85 mm były wraz z obsługą gotowe do strzelania. Obejmowaliśmy po kolei funkcje dowódcy baterii i padły krótkie słowa komendy. Odpalone z czterech łuf jednocześnie ostre pociski wybuchy białymi obłokami w połowie faktycznej odległości od worka Z dalmierzy podawano donośnymi meldunkami oparametr trafień.

Nadeszła moja kolej. Cel: samolot nad pierwszymi. Krzyżaczem przejeżdż jak na prawdziwie wojnie rozległa się salwa i wszystko skończyło się przede mi oczekiwaniem. Zameldowałem generałowi o wykonaniu zadania a on uśmiechnięty z aprobatą odpowiedział: Charaszol — co oznaczało chyba że egzamin zdałem niezłe.

Jak przysłało na 13. pluton zaliśmy wszyscy i w przedwieczornym słońcu wraclaliśmy niczym cywilbanda skrajem morską brzegu, na który przelewały się spienione fale.

Do niedawna podróż z Nowego Sącza do Bobowej trwała blisko dwie godziny. Głośno śpiewająca wlokła się niemiłosiernie starym — pamiętającym czasy Franciszka Józefa — traktem kolejowym, mijając kolejno: Ptaszkowa, Grybów, Stróże i Wilczyca. Jako kilkunastu skrab jeździłem wtedy często do rodzinnego domu mojej matki i przypominam sobie uczucie olbrzymiego zmęczenia, kiedy pociąg docierał do przystanku z napisem „Bobowa-miasto”. Dziś, po elektryfikacji linii Tarnów — Krynica, w Bobowej znalazłem się po 45 minutach. Nie zdążyłem nawet dokładnie przełączyć „Polityki”, gdy przyszło mi znajoma, strona droga wdrapać się do rynku. Przeszedłem obok murów starego kościoła, w którym znajduje się piękny obraz Jacka Malczewskiego, rzuciłem okiem na niedysyjszy pałac — jedną z licznych tutaj pamiątek przyszłości.

Przypomniałem sobie, że w kościele św. Zofii (dziadkowie tym imieniem ochrzczili moją mamę) gapilem się zawsze na dziwnego kształtu werset nieznanego pisma. Generał Wieniawa-Długoszowski, bobowianin, sprowadził tu nawet znajomego Chłczyca z ambasady, ale i on nie dał rady rozszyfrować sentencji...
Dziś centrum miasteczka — zamieszkałe kocimi łbami wydobytymi z dna rzeki Białej — wyłożone jest eleganckim asfaltem. W rogu stoi kapliczka ze świętym Florianem, który od lat czuwa, aby nikt nie zaprzężył ognia. Musiał się patron strażaków nieco zdżemnać w 1889 roku, kiedy niemal całą miejscowość strawił groźny pożar. Wygląd architektury miasta, pięknych podcieni ocalił od zapomnienia nie kto inny, jak Stanisław Wyspiański, który bawił w Bobowej w sierpniu 1889 r. wykonując dziesięć rysunków (reprodukcje można obejrzeć w izbie regionalnej).

W domu pani Zofii Kowalskiej dostaje do ręki grubą, oprawioną w skórę księgę, pokrytą metalową tabliczką: KRONIKA MIASTECZKA BOBOWEJ. Zmarzył w 1987 roku mąż pani Zofii — Mieczysław niemal przez całe życie niestrudzenie spisywał dane i współczesne mu dzieje rodzinnego miasta.
— Zakończ się tu robocie jak młodziak w pannie — wdycha pani Zofia wspomniąc niejąkownie już małżonka. — Siedział po nocach zakopany w księżkach i zapiskach, ciężko to była praca, bo elektrykę założono nam dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych. Korzystał z opowieści tutejszych rodaków, z ksiąg parafialnych.

Zadziwia piękna polszczyzna magazyniera bobowskiej wytwórni wód gazowanych, domorosłego kronikarza, jego niezwykła staranność w doborze faktów, benedyktyńska cierpliwość. Oto np. rzuca się w oczy bogata kolekcja banknotów, etykietek, szczególnie plan Bobowej z 1939 roku (każdy dom p. Kowalski ponumerował i opatrzył w legendzie nazwiskiem właściciela). Widziałem sporo podobnych kronik, ale z tak imponującą, wręcz naukową pracą zetknąłem się po raz pierwszy.

Uważne przestudiowanie kroniki Mieczysława Kowalskiego, jego wojennego pamiętnika, wszystkich zbiorów, zajęło mi długie tygodnie. Leż w tej spuścizbie barwy: oto w 1910 roku — w 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem — na pięknym „siwku” banderę konną prowadzi ziemianin z Jankowej, Stanisław Rudolphi, przodek obecnego I sekretarza Komitetu Gminnego PZPR. Dzwonią nowe dzwony zakupione w latach międzywojennych przez zasłużonego dla Bobowej księdza Stanisława Warcholowskiego. Ożywają najwiksi czwartkowe jarmarki z karuzelą i występami Cygana-niedźwiędka, wesela żydowskie, pokrętki wiania przy wierzchniu. Stróżnie szluby naftowego o głębokości 880 m. I tak dalej. I tak dalej...
Okupacja hitlerowska, partyzantka — bardzo silna w tym rejonie, strażenie do skóry głów dziewcząt mizdrzących się do Niemców, wywołki do Rzeszy i obozu oświęcimskiego (jako pierwszy trafił tam — Witold Pruski i Kazimierz Kowalski).

Wreszcie wyzwolenie w mroźny, styczniowy ranek 1945 r., reforma rolna, parcelacja dworu Długoszo-

wski, którym zostawiono na własne potrzeby trzy hektary gruntu. Pod koniec lat czterdziestych założono w Bobowej gminną spółdzielnię i ośrodek zdrowia (pierwszym lekarzem był Edward Śliczkowski), uruchomiono liceum ogólnokształcące, zbudowano spółdzielnię „Korona” i nowy cmentarz, zmechanizowano młynarnię. Kronika pana Kowalskiego wiedzie nas aż do ostatnich lat.

Historia Bobowej zaczęła się w 1339 roku. Z tego okresu pochodzi przywilej podpisany przez królową Jadwigę, wdowę po Władysławie Łokietku, która obdarzyła niejakiego Pawła Benedyktyna Węgrzyka i jego potomków lasem, przynajmniej zarazem „pełną wolność dwudziestoletnią każdemu, kto się tam zbuduje, po której uplywie wspomnie-

Łękowski, dziekan kapituły katedralnej, kawaler Orderu św. Stanisława, wyborny gawędziarz. Pamiętniki Łękowskiego — uroczą księgę — wydało w latach pięćdziesiątych Ossolineum.

Ostatnimi dziedzicami Bobowej byli Długoszczy: Bolesław — inżynier kolejowy (zmarł w 1920) i Kazimierz — brat synnego generała Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego. Dzięki tym koligacjom w 1916 roku odwiedził Bobową Józef Piłsudski. Matka Wieniawy, śpiąca teraz wiecznym snem na miejscowym, starym cmentarzu, przywitała komendanta słowami:

— Nie znam się na polityce ani wojownictwie, ale musi pan być czarodziejem, jeśli nauczył pan mego syna posłuszeństwa...
O Wieniawie-Długoszczyk, ulu-

międu, w latach dwudziestych i trzydziestych, kopali piłkę na przy-
pałocowej polanie, pamiętając generała, który urządził harce na koniu, skakał przez prowizoryczne przeszkody, rozwałił chłopakom piłkarskie bramki, a po zakrapianych posiłkach w gospodzie wjeżdżał do schodach do sypialni.
„Bolek Ostani” — jak pisał o nim Waldemar Łysiak w książce „Wyspy bezładne” — popełnił 1 lipca 1942 roku samobójstwo, wyskakując przez białostkę z 6-piętrowego hotelu w Ameryce. Brat Bolesława — Kazimierz nie miał po II wojnie światowej lekkiego życia w Bobowej. Nie udało mu się życie rodzinne, pałacyk zabrano na szkołę. Kazimierz sam nosił swoje wodę ze studni, a znajomym mówił: — Zawiesz byłem socjalistą. Był zamiłowanym muzykiem, niemal do śmierci grał w tutejszej orkiestrze.

Pod Monte Casino zawędrował inny syn ziemi bobowskiej Emil Czech, hejnalista II Korpusu, on to właśnie zagrał zwycięski hejnał po zdobyciu klasztoru i wzgórza otwierającego aliantom drogę do Rzymu. W kraju, w Beskidzie Niskim, rejon Bobowej należał do najsilniejszych punktów ruchu oporu. W 1943 roku „leśni ludzie” Ludowej Straży Bezpieczeństwa zaatakowali tutejszą młynarnię i stoczyli zwyciężyli bój z żandarmami (w odwecie jedna z barbarzyńskich ekip niemieckich dokonała bestialskiego spalenia żywcem rodziny chłopięcej Kostrzewów we wsi Polana). W lipcu 1944 r. oddział partyzancki BCH „Zawierucha” rozkroczył szynę kolejową na łuku między Pławną a Bobową; parowóz wykołaił się i zablokował na dwie doby jedyne tory. Do znanych konspiratorów wywodzących się (lub związanych) z Bobową należeli m. in.: Jan Synowicz „Karaś”, Władysław Jurkiewicz „Czarny”, Stanisław Rząca, Stefan Gryzko „Zajac”, Mieczysław Koźbial „Gwizdek”, Stefan Wróbel, Ludwik Wiater „Oracz”, Stanisław Gajczewski „Felek”, Stanisław Job „Ulan”, Władysław Wszolek „Stolik”, Józef Matusik, Józef Cieśla, Ludwik Kowalski, Stanisław Dziubaczka „Szary”, Marian Szczepanek, Władysław Potoczek, Józef Śmierciak, Jan Martuszewski, Jerzy Górczycki „Kolec”, Marian Król „Em-Ei”, Adam Ormiański „Ślipiek”, Władysław Turowski „Wróbel”, Bolesław Zięba „Biały”, Kazimierz Koźbial „Czarny”, Zbigniew Popowicz „Watra” czy wreszcie kobiety—członkinie Ludowego Związku Kobiet: Helena Baran „Wyka”, Monika Zięba-Kopacz „Płomyk”, Jadwiga Chomicz-Musiłowa „Baśka”, Halina Tarasek „Urszula” i Maria Nowak-Koziołowa „Gwiazdka”.

Podczas okupacji hitlerowskiej do-
nieśli się los bobowskich Żydów. Wielkimi mieszkańcami miasteczka pamiętają Cudownego Rabiną, Benecjana Halberstoma, człowieka mądrego i wykształconego. Dlaczego zwanego Cudownym? Gdy pokłócił się katolik z Żydem i ten pierwszy groził natychmiastowym sadem, ten drugi łapał go za rękaw i powiedział: — Oj panie, po co nam sąd, chodźmy do naszego rabiną, on to najlepiej załatwi. I rabin rozstrzygnął spory z salomonową sprawiedliwością, a jego słowo było święte.
Żydzi w Bobowej słuchali swojego rabiną i może dlatego byli pracowici, oszczędni. Mieli czterdzieści sklepów i straganów, a handlowali tak, że przez dzisiejszego GS mógłby się od nich sporo nauczyć. — Po ile dzisiaj jajka? — pytała chłopka z okolicy. Żyd patrzył w niebo, stuknął palcem w ścianę telefonizacji: — Halo, Wiedzi! Po ile dzisiaj jajka? Po cztery grosze? Stuczysz kobietę iaskawa? Po cztery grosze!

W październiku 1941 r. Niemcy urządziłi w Bobowej getto. Środek miasta ogrodzono drutami. Dwa lata później Żydów wymordowano. Podobno ocalał syn rabiną wykupiony z rak Eichmanna wraz z grupą europejskich Żydów za kilkanaście tysięcy samochodów. Niedawno przez Towarzystwo Miłośników Bobowej, nauczyciel Stanisław Pater, ustalił, że jakis potomek rabiną, Solomon Halberstam, mieszka w nowojorskim Brooklynie przy... Bobów Promenade. Solomon zapowiedział swój przyjazd na uroczystość jubileuszu 650-lecia w wrocławiu.

JERZY LEŚNIAK

SINUSOIDA

STEFAN LOBACZEWSKI, były zarządcą majątku hrabiego Tarnowskiego, po pięciu latach niewoli w niemieckich obozach jenieckich, dostaje się na Wyspy Brytyjskie, skąd wjeżdża do Republiki Południowej Afryki. Pracuje najpierw jako robotnik najemny, u wnućki miejscowego potentata finansowego, następnie jest zarządcą u Włocha Saporetiego, wreszcie zostaje wspólnikiem Anglika, pana Giddie, który doprowadza pana Stefana do ruiny finansowej. Po stracie farmy w Napalu, nasz bohater podejmuje pracę w pa-pierniacych pana Orzechowskiego, polskiego marynarza osiedlonego w RPA. Pracując tam również: pewien emigrant ze Wschodu i „chyt-ry” Anglik, którzy z kolei doprowadzają do ruiny Orzechowskiego. Pan Stefan stracił kolejną pracę. Przyjechał do Polski z synem po 49 latach nieobecności w kraju; obaj są zachwyceni Polską. Chodząc ulicami Krakowa, pan Stefan zastanawia się nad swoim życiem spędzonym na emigracji i nad życiem jemu podobnych. Czy naprawdę jego życie było sinusoidą szczęścia...?

— Wie pan, czego boję się najbardziej?
— ...?
— Że nasza rozmowa kiedyś się skończy, to znaczy, że będą musiał wrócić do siebie, do Piet Retief. Nie jest mi tam źle, nie narzekam, ale tu mogę porozmawiać po polsku.
— Przecież w Piet Retief też może pan rozmawiać po polsku.
— Pewnie, że mogę. Ale mnie nie chodzi o język. Tu rozmawiam „po polsku”, sercem. Ja czuję tu każdy krakowski kamień, każde drzewo w lesie. Ludzie, których tu spotykam, mają czas na takie rozmowy. Cóż z tego, że w Republice Południowej Afryki jest bardzo dużo Polaków, skoro trzeba wielkiej okazji, żeby tak rozmawiać. Wie pan, myślę sobie, że to nie ludzie decydują o klimacie rozmowy, ale miejsce, w którym odbywa się ta rozmowa. W Polsce dobre jest każde miejsce: na ławeczce pod Sukienni-

Moje serce jest w polskim lesie

cam, w kawiarni przy Grodzkiej, w lesie w Rudniku, a nawet w samochodzie na trasie. Byłe było to tylko na polskiej ziemi.

— Robi się pan sentymentalny, jak młody zakochany człowiek.
— Bo ja jestem i młody i zakochany. Wyjechałem z kraju mając 24 lata, wieku spędzonego na emigracji nie liczę, a je jestem zakochany w kimś, do kogo tęskniłem przez tyle lat, chyba się pan nie dziwi? Nie ma na świecie ładniejszej Polski...
— A w ogóle jeszcze gdzieś jest jakaś inna Polska?
— Na całym świecie, proszę pana. Na całym świecie! Wszędzie żyją Polacy! Oni tam tworzą sobie polską ojczyznę: z tęsknoty, z tradycji, z marzeń, z listów od rodziny, z pamięci. Choćby nie wiem jak bardzo chcieli, nie wyczarują jej takiej, jaką ją teraz widzę.
— Nasza polska ojczyzna w Republice Południowej Afryki... Jaka jest?
— Po ostatniej wojnie, polska emigracja do RPA była nieduża. Złożyło się tak szczęśliwie, że byli to akurat (z niewielkimi wyjątkami), bardzo porządni ludzie. Zaczynaliśmy wszyscy od ciężkiej pracy, zaszczyt same później jakoś przychodziły. Polska emigracja miała bardzo dobre imię.
W latach osiemdziesiątych przyjechało do nas wielu ludzi z Polski. Niestety, byli wśród nich tacy, co szybko i skutecznie popsuili reputację osiedlonych tu Polaków. Zwłaszcza ci młodzi byli hałasliwi. Deklarują osiedlenie się w RPA na stałe, dostawali spory zasiłek. Kupowali więc od razu mercedesy, najlepsze meble, najlepsze telewizory i na końcu... wódkę. Urzynał się taki jeden z drugim szybko, bo to i opijał swoją radość z posiadania tytułu rzeczy naraz, i robaka, jakiego urodziła mu świadomość, że może już nigdy więcej Polski nie zobaczy. Ja tych ludzi rozumiem, nieraz przychodziło mi wyciągać ich z kłopotów.
— To znaczy, nieraz przychodziło się panu wstydyć za kogoś, może nawet z Krakowa lub Lwowa?
— Wstydyć się...? Skądże. Myśmym im współczuli, bo za nami już było to, co dopiero przed nami. Dość szybko, na szczęście, wróli w pe-laż tutejszych obowiązków, przywilejów i trosk. Wie pan, jest nawet taka opinia w Republice Południowej Afryki, że o ile inne narodowości przejeżdżają do nas, żeby szybko zrobić interes, to Polska dała dużo pierwszorzędnych fachowców. Na przykład w „Bureau of Standard” (najwyższy budynek Johannesburga) gdzie pracują sami naukowcy, są całe korytarze, na których mówi się tylko po polsku...
— ...o czym?
— ...o nio, nie... nie o polityce. U nas nikt nie chce rozmawiać o polityce. U nas na korytarzach rozmawia się wyłącznie o interesach. Zresztą o interesach rozmawia się także na ulicy, w kawiarni, w domu. Słowa o potrzebie „polskiej pamięci” można usłyszeć tylko w polskich kościołach.
— Cze pan powiezieć, że polski język jest nieomal językiem urzędowym w RPA?
— A wie pan, że w niektórych urzędach czy instytucjach tak może się wydawać... Na przykład w ESCON w Johannesburgu, od piątego piętra wszyscy mówią się tylko po polsku. A w ogóle opinia o Polakach jest jak najlepsza. Najwspanialszy teatr, jaki jest w RPA, wybudowany został przez pana Miszewskiego z... Warszawy. Ledwie wylądował pan na lotnisku w Johannesburgu, zaraz wita ją pana tablice z ogłoszeniami: „Miszewski buduje najlżejszy”, „Miszewski buduje najszybciej”, „Miszewski buduje najładniej”. To jest obecnie czołowy architekt w RPA.
A w Durmanie? Budynec portowej admirałi, system dróg dojazdowych, jest dziełem pana inżyniera Zakrzewskiego. Nawet jego nazwisko naukowo się tam poprawnie wymawia. Powiem panu coś więcej: tak naprawdę, to właśnie Polacy są tu najaktywniejsi. Polacy...!
— To miło słyszeć. I chyba łagodzi to jakos temperaturę tęsknot...?
— Nic nie złagodzi mojej tęsknoty do Polski. Tęskniłem do niej w obozach jenieckich, tęskniłem, będąc we Francji czy Anglii. Pamię-

tam, kiedy byłem jeszcze w Szkocji, spotkałem tam znajomego, niejakiego kapitana Piotrowskiego, który jako cichociemny zrzucony został w Warszawie podczas powstania, następnie dostał się do niewoli niemieckiej; wywołony w maju, przyjechał do Szkocji. Tenże Piotrowski pocieszał mnie:

— Stefan, ty tęsknisz za Polską, ale taką ja znalazłeś — to znaczy za swoimi znajomymi, za swoją rodziną, za środowiskiem w jakim żyłeś... Tęgo tam już nie ma, a i życie kompletnie inne. Teraz ja, na przykład, lepiej czuję się w Szkocji, aniżeli czułem się między Polakami w Polsce.
Ale ja dobrze wiedziałem, że on w ten sposób pociesza również sam siebie. Miałem się tym zdradzać, pozabawiając go złudzeń?
Do końca życia nikt nie wyrzucił mi tęsknoty. Chciałem tu już wcześniej przyjechać — ale, całkiem po prostu, nie stać mnie było na to. Owszem, ja zawsze pracowałem na życie wygodne, lecz nie na takie luksusy jak przylot tutaj. Odwiedziny ojczyzny są bardzo kosztowne, a najbardziej nieopieję jest dla nas to, że ojczyzna łupi z nas skórę, jakby mało było naszej dla niej krwi, naszych za nią łez, naszej dla niej i o niej pamięci.
— Myśli pan o pieniądzach?
— Wycię tutaj wyrosli i nie przechodziliście tego, co ja przeszedłem... No... całkiem po prostu, nam odmówiono obywatelstwa polskiego. To był szalony policzek, ale nie mogłem z tego powodu obrazić się na kraj. Najwyżej na niektórych ludzi...
Myśmy wszystko rzucili: rodziny, domy, przyjaciół — posiliśmy się za Polskę. Czy to ważne gdzieś się za Polskę? Każda walka była wtedy potrzebna — na wschodnim czy na zachodnim froncie. I raptiem powiedzieli nam: „nie jesteście Polakami!”. Absolutnie nie mam poczucia nienawiści. Ja byłem Polakiem — narodowcem i o Polskę polską walczyłem całe swoje życie. Poszedłem więc za Polskę — tak samo polskiego chłopca, jak robotnika, jak inteligenta, jak arystokratę. Czy hrabia Tarnowski nie był Polakiem? Czy ja nim nie jestem? Zresztą, proszę pana, na arystokratę bardzo narzekano się po wojnie. To prawda — byli różni arystokraci, jak różni byli chłopcy, robotnicy i inteligenci, ale to jest właśnie najbardziej nie-

Grunwald, Wieniawa i Cudowny Rabin

BOBOWA MA 650 LATI

ni mieszczanie i siedlacy samymi panom swoim obowiązani będą składać czynsz, jaki miasto Bobowa składać zwykło”.

Miała niewielka Bobowa swój udział w historii pod Grunwaldem. Chorągiew Gryfitów do boju z Krzyżakami poprowadził Zygmunt Gryfita Bobowski, znany w owych czasach stronnikiem dynastii Jagiellonów, ulubieniec dworu królowej Zofii (posiadał dom na Wawelu i plac w Krakowie, władał także Grybowem i Łużną). Jan Długosz pisze w swej

bielcu marszałka, sporo się dziś mówi podczas lekcji historii w bobowskich szkołach. Barwne anegdoty uatrakcyjniają nie zawsze interesujące dla młodych głów programy szkolne. Jedną z nich opowiedziała mi córka kronikarza Kowalskiego, pani Barbara, nauczycielka języka polskiego.
— Głośno była w salonach sprawa spóźnienia się przedstawiciela polskiego rządu na pogrzeb króla Jugosławii, Aleksandra w roku 1934. Przedstawicielem był generał Wie-



...Bobowa, miłe mi wspomnienie! (FOT.: BOGDAN BALCER)

niawie Długoszczy, który — jak szeptano po drodze — „zapił” ciut nado i przez to nie dotarł na czas. Marszałek Piłsudski wpadł we wściekłość i Wieniawa po powrocie otrzymał już na dworcu rozkaz bezwzględnie stawienia się do raportu. Ku zaskoczeniu wszystkich pojawił się w Belwederze odziany w... smoking. Piłsudski na ten widok ryknął: „Co to ma znaczyć!” — Komendantcie, melduję posłuszenie, iż wiem, że ciężko przesiłnie i powinienem dostać po pysku. A ponieważ bardzo szanuję mój mundur, przybyłem ja-odrękił bezczelnie Wieniawę. Rozbrojony Piłsudski machnął ręką i powiedział „co z takim robisz”...
Siwawi bobowianie, którzy za

brze w anielskim czerepie, zaś rubaszna w rubasznym, skąd wniówek ostateczny, że w sytuacji, tej dobrać, musi zachodzić zgodność formy i treści. Pierwsza przyciąga, budzi zainteresowanie i umożliwia dojście do głosu drugiej i wyłożenie jej racji, czego bez atrakcyjnej formy uczynić by nie mogła. Nie nudząc, a szczerze wymyślając, wszystko, z wyjątkiem nudzenia, bo nie ma sztuki tam, gdzie szeceki rozwierają się w ziewaniu.
Na koniec, proszę Państwa, dochożymy do meritum owego wstępu, a mianowicie trzech, a właściwie czterech wystaw, a to Adama Myjaka i Romana Cieśliewicza w BWA, Konrada Pollescha w Pałacu pod Baranami i znowu Cieśliewicza w Galerii Akademii przy ul. Brackiej 4.
Wystawiają — kolejno — rzeźby, plakaty i fotomontaże, fotografie, tudzież ilustracje książkowe, okładki i druki, czyli całkiem sobie w treści, formie i funkcji odmienne dzieła. A jednak podobne w zgodności formy i treści, właśnie w kolejności ich działania, idącego od uderzenia kształtem do odczytania treści i zrozumienia ich tudzież odczucia. Ta symbioza z kole-plecią za sobą dalszą konsekwencję, która jest absolutna indywidualność i swoboda operowania formą, dzięki czemu wymienionych artystów nie można zaliczyć do żadnej z licznych szkół. Cieśliewicz nie należy i nie należał nigdy do „polskiej szkoły plakatu” w jej ścisłym pojęciu. Myjaka nie interesują naczelne tendencje rzeźby XX wieku z jej supremacją przestrzeni, lecz obnaża w brule naturę ludzka, a Pollesch, robiąc reportaż o Kantorze, tworzy de facto światłocieniowce, nasycone, jak w czasach baroku, emocją, obrazem o niemal mistycznym klimacie, a jednocześnie prawdziwie dokumentu.

Wzorach cesarstwa rzymskiego, której celem jest zmniejszenie indywidualności jednostki presją ogromu i bogactwa państwa i ułotnianie z nim osoby władcy, oraz wykazanie, że obywatel jest prochem i pyłem wobec jej potęgi, oraz malarstwo i rzeźbę wzorujące się na Rafaelu zwłascz, ukochanym pupilu niezbyt przeciętnie demokratycznych: Juliusza II i Leona X.
Zresztą proszę porównać idee sztuki Ludwika XIV (Państwo to ja!), Napoleona, Piotra I, Hi-

Prose zresztą spróbować obejrzeć te wystawy ciurkiem, jedną po drugiej, a przekonają się Państwo, że miast naturalnego przeciętnie znużenia, pojawił się miłe uczucie świeżości wzrokiem i sprawności umysłu. Bo tak właśnie działa świetna sztuka, do której można odnieść biblijną maksymę „a no owocach ich poznać je” po czym trzymać już tylko będzie stwierdzenie, że wystawy są na poziomie Europy, do której również w innych dziedzinach powrócić zamierzamy.
JERZY MADEYSKI

ZWIERZENIA ESTETYCZNE

Wbyory Miss Polonia skloniły mnie do rozmyślań o stosunku. Ponieważ jednak jako historyk sztuki, jestem kompletnie zбочony, stosunek ten dotyczył relacji, zachodzących między formą a treścią, czyli tego, co zewnetrzne wobec istoty wszystkich rzeczy, w tym również sztuk pięknych, a jest to zagadnienie o wręcz kardynalnym znaczeniu.

I oto, proszę Państwa, doszedłem po raz nie wiem który do mało odkrywczego wniosku, że forma jest niezwykle ważna, chociaż nieraz ją z tej czy innej strony atakowano. Będąc natomiast centrystą z tej choćby racji, że już starożytni wiedzieli, iż prawda jednej strony nie jest nigdy tak kompletna, by choć jej cząstka nie znajdowała się po stronie przeciwnej, stwierdzam — również po raz któryś z rzędu — że forma jest per saldo również ważna jak treść, choć w poszczególnych etapach odbioru spełnia niejednokrotnie rolę. W pierwszym decyduje o zainteresowaniu, potem jakby trochę mniej, a w ostatnim, gdy sztuka sięga już filozofii, mniej jeszcze, co właśnie oglądanie naszych missek mi nasunęło: kiedy stają spokojnie — jest całkiem dobrze, jak się porusza — już nieco gorzej, a jak otwiera różną ustezką, to już, proszę Państwa, rozpoczyna zaroz, czyli banaly podane skrętkiwnym na ogół glosem, co król Staś ujął w słowach: „tak, ona jest piękna, lecz co z nią robić w atrakciach?”. Ano właśnie, bo w atrakciach, które wypełniają uszak większość życia, w tym również dzieła sztuki, decyduje już treść.

Pisze o tym szeroko, bo właśnie forma jest kością niezgodną sztuki XX w. ze szczególnym uwzględnieniem krajów do niedawna socjalistycznych a dziś już czort wie jakich. Socrealizm bowiem tępił „formalizm” czyli wszystkie przejawy abstrakcji i deformacji rzeczywistości pozają, która wlebiła geniusz przywódcom ucieleśnionym w sześciu rządzących przez niego ludzi. Tych, którzy przeżyli, rzecz jasna.

Sztuce wolno wszystko

lery, Mussoliniego i Stalina z pałacem kultury jego imienia, z ideą demokratycznej, więc przyjaznej ludziom architektury, demokracji, od starożytnych Aten poczynając, przez Wenecję, Amsterdam, etc. etc. po nasz własny styl dworkowy” lat międzywojennych, ale wracamy do rzeczy.
Kwestie formy rozpalają więc umysły polityków i artystów, to one nakazują Chrzcuzobowoi rozjechać spychaczami ulicą wystawę moskiewskiego undergroundu zwaną od tej pory „bud-żerowa” i one doprowadziły z drugiej strony do wybuchu konceptualizmu, czyli czystej sztuki bez formy, a nawet konieczności materialnego istnienia dzieła i one uderzyły w piękno jako-ko be, bo tylko treść się liczy.
I owszem, proszę Państwa, lecz w stosownej dla siebie formie, co niestraszę ujął wieszczę pisać o anielskiej duszy w czerepie rubasznym, z czym się nie zgadzam, uważając, że jeśli już ma zachodzić jakaś niezgodność, to lepiej by rubaszna dusza mieszkała w anielskim czerepie, co również ideałem nie jest, bo właśnie takie połączenie daje w wyniku missek, skąd dla odmiany wniówek, że anielska dusza czuje się do-

fortunny, że o każdej sferze ludzkiej opinii przeważnie urabiają najgorsze jednostki. I najgorsze jednostki taką opinię o innych gruntyją, zwłaszcza kiedy zaistnieje potrzeba, zwalamy winy na drugich. To jest najbardziej parszywe w polskiej historii. Więc mówilo się o rozmaitych panach zupełnie szlachnie, ale nie mówiło się o Zamojskim, któremu zawdzięczamy Zakopane, któremu zawdzięczamy Kórnik, który wszystko oddał dla Polski. Nie mówiło się o Maurycjusz Zamojskim, który finansował praktycznie Armię Hallera (za te pieniądze na Armię Hallera jego majątki po wojnie rozparcelowano). Wśród arystokratów było wielu niesłychanie znacznych, porządných ludzi. Na przykład „mój” Hieronim Tarnowski — zasadniczo był konserwatystą, ja byłem endekiem. A przecież pan wie, że endecy z konserwatystami nie bardzo trzymali. Pamiętajam — przyjechał raz do mnie do Rudnika niejak pan Velke ze starostwa.
— Proszę pana — zwrócił się do mnie w szorstkim tonie — pan starosta powiedział, żebym pana ostrzegł: albo przestanie pan mieszkać się w politykę, albo zmusimy pana Tarnowskiego, żeby pana stąd wyrzucili.
Co miałem robić? Poszedłem natychmiast do Hieronima:
— Panie hrabio — mówię — proszę przyjąć moją rezygnację. — I opowiadam mu o spotkaniu z panem Velke. — Ja, panie hrabio, zawsze dam sobie radę, a nie chcę, żeby miał pan przeze mnie kłopoty.
Wie pan jaka była reakcja pana Tarnowskiego?
— Janie, zajeżdżaj! — zawołał do furmana.
— Gdzie pan się tak nagle wybiera, panie hrabio? — zapytałem.
— Jadę sprzą morderę tej kanalii.
I ja, proszę pana, musiałem długo „walczyć” z hrabią Hieronimem i bronić tego głupiego starosty.
To nie polityka przeszkadza ludziom żyć, ale brak perspektyw. Człowiek chce przynajmniej wierzyć, że jutro, że pojutrze kraj nie obrazi się na niego, że z polskiej dumy nie uczyni powodu do wstydu. Ja jestem dumny z mojego kraju, chociaż ten ze mnie jeszcze nie był nawet zadowolony. A przynajmniej nigdy mi tego nie okazał... No... przeczam... nigdy do tej pory. Chodzę teraz z panem po krakowskich ulicach, czuję się jakbym tu mieszkał zawsze, a lata emigracji były ledwie epizodem. Odwiedzam pałac, w którym kiedyś mieszkałem...
— A serce?
— ...o serce?
— Serce pana. Gdzie jest?
— Moje serce jest w Polsce, ale, proszę pana, w lesie. W polskim lesie...
— Znowu ten las... mieliśmy już do niego nie wracać.
— To nie jest „ten” las. To jest polski las.
— Przyjechał pan tu ze swoim synem. On nie mówi po polsku.
— Języka łatwiej nauczyć się jak duszy, a duszę on ma polską od początku. Rozmawiałem z nim wczoraj. Wie pan, co mi powiedział: „Tato, polski język jest najpiękniejszy na świecie”.
— Czy mogę zadać panu bardzo intymne pytanie?
— Hmm... no, proszę.
— O czym pan marzy?
— To rzeczywiście bardzo, bardzo intymne pytanie. Czy mogę na nie nie odpowiadać?
— Cze pan, by pana syn ożenił się w Polsce?
— Skoro pan wie, to dlaczego pan pyta?
Pan Stefan zamyślił się głęboko. Nie słyszał albo nie chciał już słyszeć następných pytań. Zatrzymał swój wzrok na pomiarze Krakowa z kopca Kościuszki. Czy widział miasto, czy jego historię? A może ludzi, którzy jak on marzyli i marza nie tylko, by mieć ten widok w sobie, ale żeby również samemu być tym widokiem? Może dostrzeże go w tym obrazie ktoś i powie: „wspaniałe miasto, wspaniały ludzie”.
— A nazwisko?
— Łobaczewski, Tarnowski, Kowalski czy Nowak? Jakie to ma znaczenie? Oni wszyscy stąd: z Polski!
— Panie Stefanie!
Cisza. Odpowiedziała mi cisza.
— Panie Stefanie!
— Proszę?
— A dalszy ciąg?
— Dalszego ciągu nie będzie. Piszę go dopiero życie...
WITOLD ŚLUSARSKI

Odnaczenia dla najlepszych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Władysława Szewczyka, Antoniego Wasika, Helenę Watorską, Franciszka Wiertelickiego, Jana Zaka, Albina Zuchowskiego. Wreczone również Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi. 33 osoby otrzymały Medale im. Ludwika Waryńskiego za umacnianie tradycji i myśli politycznej ruchu robotniczego. Są to: Jan Bartnik,

Jan Bąbas, Wiktor Boniecki, Franciszek Damasiewicz, Tadeusz Feluś, Stanisław Gebczyński, Juliusz Jasiński, Zbigniew Jasiński, Jan Jaskółka, Władysław Kaleta, Józef Kłyś, Marian Kukawka, Władysław Kulaś, Adam Krupa, Leopold Misiak, Bronisława Miroszewska, Helena Nadolska, Piotr Nowosad, Helena Nóżka, Zbigniew Owsianka,

Kazimierz Rudnik, Franciszek Skocz, Tadeusz Skrobiszewski, Adam Skwarczyński, Janina Soltys, Zdzisław Szlowski, Franciszek Trzoniec, Tadeusz Walosik, Jacek Wawrykiewicz, Henryk Wiek, Antoni Wrześniak, Józef Ziembła.

W imieniu odznaczonych podziękował władzom Stanisław Balawender. (yk)

Z dalekopisu

IMPORT LODU Z GRENLANDII

(h) 600 kilogramów lodu zakupił w Grenlandii japoński instytut badań polarnych. Próbkę pobrano z 200-metrowej głębokości z grenlandzkiej czasy lodowej. Specjaliści instytutu zamierzają zbadać skład i budowę lodu, który powstał w przybliżeniu w 1650 roku. Uczonych japońskich interesuje zwłaszcza charakter ruchu molekuli w kryształach lodu.

Lód przewieziony zostanie w specjalnych kontenerach, w których utrzymuje się temperatura minus 19-21 stopni.

SHERLOCK HOLMES PO KAZACHSKU

Umocnienie porządku i socjalistycznej praworządności — tak oficjalnie określono główne zadania pierwszej w Kazachstanie agencji prywatnych detektywów o nazwie „TIM” (twórczość, inicjatywa, mistrzostwo). Agencja ta funkcjonuje przy spółdzielni „Pomoc” w Alma-Atie. W wykazie proponowanych usług znajdują m. in.: ochrona życia, zdrowia i majątku obywateli i spółdzielni, poszukiwanie osób zaginionych, szybkie zbieranie informacji. Większość zatrudnionych w agencji „TIM” to emerytowani pracownicy milicji.

UPARTE ZWIERZE

Niezdyscyplinowani właściciele środków transportu nie mają łatwego życia w Hiszpanii. Nieprawidłowo zaparkowane pojazdy mechaniczne służby drogowej odtransportowują na specjalny parking, oczywiście za odpowiednią opłatą, którą musi uiszczyć właściciel samochodu przy odbiorze pojazdu.

A co zrobić, gdy na drodze szybkiego ruchu znajduje się muł, który nie ma najmniejszej ochoty zejść z jezdni, uniemożliwiając przejazd kierowcom? Ponieważ w pobliżu nie było właściciela upartego zwierzęcia, policjanci przywołali muła do zatrzymanej ciężarówki, by odtransportować go na parking. Jednak przez dwie godziny nie udało się ruszyć z miejsca czworonoga, który najwidoczniej postanowił czekać na swego pana w miejscu, w którym go ten zostawił.

Dopiero wezwany na pomoc dźwig uratował sytuację, przenosząc zwierzę na pobocze.

Członkowie Trybunału Stanu złożyli ślubowanie

WARSZAWA (PAP). — Konstytucji i ustaw działał już w Rzeczypospolitej w okresie międzywojennym. Historia pokazała, że jest on niezbędny dla właściwego, zgodnego z prawem funkcjonowania osób odpowiedzialnych za losy państwa i narodu.

Znaczenie Trybunału Stanu — podkreślił marszałek Sejmu — polega bowiem przede wszystkim na samym fakcie jego istnienia, na tym, że stanowią on swoiste memento dla osób, które kierują państwem.

M. Kozakiewicz życzył członkom trybunału owocnej i zgodnej pracy przez całą kadencję.

Jak poinformował przewodniczący Trybunału Stanu, prezes Sądu Najwyższego, prof. Adam Łopka, zwolnienie pierwszego posiedzenia trybunału obecnej kadencji, poświęconego jego programowi działania i zadaniom, przewiduje się we wrześniu br.

Oczyścić powietrze i wodę

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Po analizie danych wytypuje się przedsiębiorstwa, w których zostaną zainstalowane nowoczesne urządzenia i technologie.

Kolejnym etapem będzie przejście do projektowania poprzedzającego produkcję i montowanie urządzeń. Zakładając, że Polska weźmie na siebie wykonanie projektu i przekaze dane stronie amerykańskiej, USA dostarczą odpowiednie urządzenia techniczne.

Milion dolarów zostanie przeznaczony na aparaturę kontrolną do badania jakości powietrza w Krakowie. Jakość polskiego narodowego systemu kontroli. Będą to monitory i inne urządzenia do ustalania poziomu dwutlenku siarki, tlenku azotu, tlenku węgla, ozonu i ołowiu, a także urządzenia do gromadzenia danych.

Cztery miliony wydatkowane zostaną na podniesienie ilości i jakości wody w Krakowie. Pod uwagę zostanie wzięty plan ochrony środowiska naturalnego i spożycia wody, opracowany w Krakowie w latach 1986-2010. Ekspert polski i USA opracują bilans wody pitnej i wod ściekowych i przedstawia propozycje najlepszych form i me-

10 lipca podpisano porozumienie USA — Polska o otwarciu w Warszawie Centrum Kultury i Informacji Stanów Zjednoczonych. Podobne centrum polskie zostanie otwarte w Ameryce.

Centrum USA w Polsce kierowane będzie przez Agencję Informacyjną Stanów Zjednoczonych, która prowadzi podobne centra w innych krajach. Jest nadzieja, że placówka w Warszawie zostanie uruchomiona na początku 1990 roku. Koszty jej uruchomienia szacuje się na 1,1 miliona dolarów. Centrum prowadzić będzie pracę informacyjną i kulturalną; wypożyczanie książek, czasopism, filmów, wideo, kasety, urządzenie koncertów, recitale, wystaw, wyświetlanie filmów, pokazy telewizyjne i wideo, organizowanie wizyt uczonych i ludzi kultury oraz kursy języka angielskiego i polskiego.

ZBIGNIEW SATAŁA

Dekoracja zasłużonych dla miasta i kraju

(Inf. wł.) Jak co roku w przededniu lipcowego święta przedstawiciele władz Krakowa spotkali się z ludźmi zasłużonymi dla miasta i województwa. Uroczyste spotkanie z weteranami pracy, ludźmi nauki, kultury i sztuki, działaczami społecznymi i politycznymi odbyło się wczoraj w sali Holdu Pruskiego w Sukiennicach.

Po odegraniu hejnału mariackiego i Mazurka Dabrowskiego, przybyłych powitał przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa Apolinary Kozub. W uroczystości uczestniczyli: przewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, honorowy obywatel naszego miasta, prof. Henryk Jabłoński, sekretarz KK PZPR Władysław Kaczmarek, prezes KK ZSL poseł Stanisław Mazur, przewodniczący KK SD Stanisław Pilniakowski, przewodniczący Krakowskiej Rady PRON, poseł Ryszard Zieliński, prezydent miasta Tadeusz Salwa, szef WSzW Bronisław Koczur.

Przybyli też przedstawiciele placówek dyplomatycznych — konsul Konsulatu Generalnego ZRR w Krakowie Feliks Dowżonok i konsul Konsulatu USA w Krakowie Michael Barry.

Działacze swoimi refleksjami w związku z kolelną rocznicą powstania Polski Ludowej. Apolinary Kozub przyznał, że jak ogromnym wysiłkiem odbudowaliśmy kraj ze zniszczeń wojennych i ile napominał w tym czasie biedość usiłując narzucić społeczeństwu obecne formy ustroju. Obecny proces dowodził, że droga przemian dla każdego narodu może być inna. A Kozub powiedział, że w naszych rekach spoczywa dalszy los kraju, a także szansa udziału w budowie wspólnego europejskiego domu.

deusz Radecki, Stanisław Sek, Eugeniusz Włodarczyk, Mieczysław Zareba.

Tradycja staje się wreczenie przed lipcowym świętem w Krakowie medali „Za zasługi przy odnowie zabytków Krakowa”. Wczoraj prof. Henryk Jabłoński wreczył medale przyznane przez Prezydium SKOZK następującym osobom: Stanisławowi Bochenkowi, Krystynie Borzemskiej, Andrzejowi Cieślakowi, Czesławowi Dolasińskiemu, Andrzejowi Gordnowi, Janowi Janowskiemu, Karolowi Kisielewskiemu, Tadeuszowi Szymonowi Kociuszkiemu, Janowi Oberbekowi, Antoniemu Raczce, Józefowi Szczurowskiemu, Edwardowi Szyntwie, Ignacemu Tyrcy oraz zamieszkałemu w RFN artyście grafikowi Alfowi Welskiemu.

W imieniu odznaczonych głos zabrał prof. Andrzej Piłch z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który podziękował za przyznanie wyróżnienia.

Apolinary Kozub przypomniał, że przed kilkoma dniami podczas uroczystości w Belwederze Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski otrzymał obecny na sali prof. Mieczysław Klimaszewski.

Uroczystość w sali Holdu Pruskiego zakończył koncert, w trakcie którego Włodzisław Zieliński recytował poezję Cypriana K. Norwida, a Jadwiga Romanińska (śpiew) i Ewa Wolak-Moszyńska (fortepian) wykonały utwór Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki.

Mur Muzeum Archeologicznego przy Plantach wzbogacił się o kolejne tabliczki z nazwiskami osób i nazwami instytucji szczególnie zasłużonych w dziedzinie odnowy i ochrony zabytków Krakowa. W ten sposób wczoraj uhonorowani zostali: prof. Kazimierz Secowski, Celina Wachowa z Gdańska, Ignacy Zenon Soszynski (mościernie) oraz Krakowska Agencja Wydawnicza i miasto Sanok. (ps)

Przed 22 Lipca

W Zakopanem

Irena Dawidek, Helena Pancherz, Genowefa Sambor-Wiater. Sesję prowadził Kazimierz Moździerz — przewodniczący rady; uczestniczyli w niej m. in.: Michał Zbyszewski — członek RK PRON, Marek O-

III Kongres Uczonych Polskiego Pochodzenia zakończył obrady

(Inf. wł.) Wczorajszy dzień był ostatnim w cyklu obrad III Kongresu Uczonych Polskiego Pochodzenia. Trzecia sesja plenarna podsumowała niejaką kilkunastu debaty uczonych przebiegającą pod hasłem „Odpowiedzialność uczonych za wizję przyszłości świata”. Spotkaniu przewodniczył rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Aleksander Koj.

Wśród osób zabierających głos, a podsumowujących dotychczasowe dyskusje plenarne, był prof. Aleksander Gieysztor, który zakończył swoje rozważania myślą „aby słowa nie uciekły, a zapis pozostał” — bowiem kongresowa debata, jej zamknięcie, nie oznaczają wcale — przynajmniej taka nadzieja miała uczestnicy tego spotkania — że wszystko już powiedziano i do końca.

Na zakończenie obrad głos zabrał przewodniczący Rady Programowej III Kongresu Uczonych Polskiego Pochodzenia

„Polimar” proponuje:

podstawowe części do samochodów „opel kadett”, „mercedes 123”, „vw golf”, „ford escort III i IV” — w sprzedaży za bony Banku Pekao oraz przyjmując zamówienia na części (w ograniczonym zakresie) do wszystkich samochodów produkcji zachodniej, z dostawą ok. 14 dni.

Zapraszamy do Składu Konsygnacyjnego w Krakowie przy ul. Ofiar Dąbia 14 w godz. 9-16. K-277/GK

Kobiety z wyspy Uznam

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3) członki, ale szeregi jej nieustannie rosną. Pojawiały się co prawda głosy, że jest w niej zbyt mało kobiet, ale zasiadający we władzach PKP red. Jan Poprawa dyskusję na ten temat odroczył, gdy mowa będzie o programie. Obecnie nowa partia wychodzi ze słusznego założenia, że program się znajdzie, pochłonięta jest tworzeniem struktur. Niewątpliwie słuszną drogę wytyczy dopiero przyszły walny zjazd delegatów PKP. Dziś PKP deklaruje się jako opozycja polityczna w stosunku do wszystkich sił nie uwzględniających w swych programach pierwiastka kobiecego. Rozważana jest możliwość odwołania wyspy Uznam od PRL i NRD w celu utworzenia suwerennego państwa kobiecego, nawiązującego do najlepszych wzorów matriarchatu.

Nacelnym językowniczką PKP został red. Bogusław Sobczak, który zarządził, że członkowie partii mówią do siebie per „koleżanko”. Jednak nazwiskom nie nadaje się żeńskiej formy. Sprawami statutowymi zajmuje się koleżanka Piotr Gadziński z „Id”. Delegatka z Warszawy usiłowała podstępnie założyć na FAMI Partię Mężczyzn Polskich i szybko doprowadzić do zjazdu zjednoczeniowego, ale w porę aktywny PKP ujawnił, że do konkurencyjnej organizacji rzeczywiście wstępują sami mężczyźni. 16 lipca PKP zorganizowała w Świnoujściu, gdzie prezydent miasta i wiceprezydent do kobiety, wiceprezydent którego dano odpór prowokacji.

Ze względu na natłok pracy partyjnej proszę redakcję o płatny urlop organizacyjny.

Członek Komisji Weryfikacyjnej PKP

RYSZARD GIEDROJĆ

22-23 LIPCA

TEATR

W Teatrze Poniedziałkowym — spektakl na bis, czyli — „...i odpuszc nam nasze winy...” na podstawie powieści WILLIAMA FAULKNERA „Requiem dla zakonnicy” i „Azy”. Bohaterki obu utworów są

DOKUMENT

W cyklu filmów dokumentalnych ANDRZEJA CHCZEWSKIEGO „Z ziemi polskiej” obejrzymy odcinek pt. „W obronie Ameryki” (TV 2, środa 26 lipca godz. 21.00). Cykl jest filmową monografią wychodźstwa polskiego, w której występują wybitni polonisci: naukowcy, politycy, biznesmeni, a także potomkowie polskich chłopów. Szukając polskich śladów w Ameryce twórca filmu odbył wielką podróż po Stanach Zjednoczonych przemierzając blisko dwukrotny obwód kuli ziemskiej...

FILM

W Klinie Sensacji obejrzymy film słynnego francuskiego reżysera RENE CLEMENTA pt. „Dziewczyna do dziecka”. Jest to historia porwania dziecka pewnego bogatego przemysłowca. Akcja trzyma widza w napięciu, bowiem film realizowany został w formie suspense w stylu Hitchcocka. Znakomita obsada, m. in. MARION SCHNEIDER i SYDNEY ROME (TV 1, sobota 22 lipca godz. 23.40).

„Walc w chmurach” w reżyserii GORDONA FLEMINGA — to typowa love story w angielskim stylu. Młoda dziewczynka (w tej roli KATHLEEN BELLER) pragnie przeprowadzić wywiad z ekscentrycznym milionerem. To mogłoby pomóc w jej dalszej karierze. Gdy dojeżdża do spotkania milioner jest oczarowany dziewczyną... (TV 2, niedziela 23 lipca, godz. 21.45).

W cyklu „Biografie” —

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ZAGRANICZNEGO „HORTEX”

zaprasza PT Klientów do swoich sklepów

- w Krakowie — stoisko w DT „Gigant”, ul. Wybięckiego 1
- w Zakopanem, ul. Jagiellońska (czynny codziennie oprócz poniedziałków w godz. 12-22, soboty i niedziele w godz. 14-19)

prowadzących sprzedaż za złoówki i waluty wymieniane

towarów renomowanych firm z AUSTRII, RFN oraz FRANCJI

- artykuły spożywcze firmy „Julius Meinl”
- konfekcja odzieżowa firmy „Harris”
- zabawki firmy „Majorette”
- artykuły dla niemowląt firmy „Chico”

jedynie u nas!

- jednoczęściowe kostiumy kąpielowe — 10,90 \$ (dodatkowo 50 proc. bonifikata na kawę)
- kawa ziarnista „Präsident” — 1,15 \$ (0,25 kg)
- pieluchy niemowlęce (majtki) — 0,30 \$
- wyposażenie łazienek (wraz z armaturą — 470 \$)
- opony samochodowe 165-13-Radial (do Fiata 125p lub Skody) — 1 szt. 65,000 zł

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW!

K-192/GK

„Sacha Guitry” czyli filmowa opowieść o jednej z najbardziej kontrowersyjnych postaci w historii kina — reżyserze, aktorze, dramaturgu.

W tym dokumencie poświęconym sylwetce Sachy Guitry zobaczymy wiele niepublikowanych dotychczas materiałów filmowych oraz fragmenty najgłośniejszych dzieł reżysera (TV 2, poniedziałek 24 lipca godz. 21.45).

Film „Uprawdzenie Kari Swenson” oparty został na autentycznych wydarzeniach. Tytułowa bohaterka — mistrzyni olimpijska — zostaje porwana w trakcie treningu przez dwóch zwariowanych osobników. Na pomoc spieszy energiczny szeryf. Reżyseria — STEPHEN GYLLENHAAL (TV 1, środa 26 lipca, godz. 20.05).

„Oto jest głowa zdrajcy” —

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ZAGRANICZNEGO „BALTONA”

— uruchomiła z dnem 10 lipca br. w sklepie Mienia Przesiedlenia w Nowej Hucie wolną sprzedaż dla wszystkich klientów sprzętu rtv JVC za waluty wymienialne i bony towarowe.

Sprzet renomowanej firmy, bardzo wysokiej jakości

Zapraszamy wszystkich do naszego stoiska w sklepie w Nowej Hucie, os. Młodości 8, w godzinach 10-16, w poniedziałki 12-18.

K-152/GK

LOKALE

NOVY SACZ! M-4, superkomfortowe, z telefonem, własnościowe, 1 piętro, w pięknej dzielnicy — zamieszkałe na równożędnie w Rabce. Warunek i piętro lub wysoki parter albo dom w rozdzielnym. Zgłoszenia: Nowy Sącz, telefon 215-50. S-2175

USŁUGI

VIDEO-KOLOR — przestranne telewizorów — nałysca, Tarnobrzeg, tel. 21-95-96, 7-23. T-151.1

ELBOX-VIDEO. Przejście telewizorów na szceno pal. Informujemy PT Klientów o przerwie wakacyjnej. Wznowienie działalności 15 sierpnia br. Zapraszamy! Poniedziałek — czwartek, 8-13, tel. 97-30-39. K-3251

ZABEZPIECZENIA antywłamaniowe, zamki nietopowe, blacha, blokada, tapicerka drzwiowa, montaż boazerii — Lewicki, telefon 34-23-77. K-3150

MONTAZ boazerii — Gaika, tel. 22-57-04. K-31135

SONOMED

tel. 11-20-51

BADANIA USG

JAMY BRZUSZNEJ

Kraków

Kazimierza

Wielkiego 112

Rejestruje wyłącznie telefonicznie od poniedziałku do piątku 9-21.30, sobota, niedziela 11-18.

Krótkie terminy!

Ceny konkurencyjne!

ZAPRASZAMY!

RÓŻNE

AUTOBUS do RFN. Szybkie wiozowanie. Informacja: tel. 66-35-80, (8-12 i 18-20). K-26677

KIEROWCOM udajemy się do RFN, Francji, Anglii, Norwegii, Austrii „Intertrans” oferuje atrakcyjne ceny za zabranych pasażerów. Biuro Pośrednictwa, tel. 55-26-12, od poniedziałku do piątku, 10-13. K-0607

MATRYMONIALNE

WŁOCHY, Szwajcaria — fotofotematrymonialne. Kraków 39, skrzyżka 23, tel. 48-51-80. K-33499

SPRZEDAŻ

SNOPOWIAZALKE konna, w dobrym stanie — sprzedam, Czesław Głab, 32-412 Wisłowa 74, os. Na Maciejowce, woj. krakowskie.

KSEROKOPIARKE UK- 503 — sprzedam. Tel. 11-44-33.

ZATRUDNI

KIEROWNIKA BIURA

Blizszych informacji można uzyskać pod nr tel. 214-02. K-3450

MIĘSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH w Krakowie zatrudni

- ◆ malarza
- ◆ murarza
- ◆ robotnika budowlanego
- ◆ gońca
- ◆ mechanika samochodowego
- ◆ elektryka
- ◆ ładawca
- ◆ kierowca

oraz pracowników na stanowiska nierobotnicze:

- ◆ mistrza ds. kamieniarskich na cmentarzu Rakowickim
- ◆ magazyniera
- ◆ maszynistkę do obsługi komputera
- ◆ inspektora ds. pogrzebów, usług i zarządcę cmentarzami, nadzoru nad budowlami piwnic, geodezji i zieleni, prawnych, budow piwnic i grobowców
- ◆ specjalistę ds. obrony cywilnej — 1/2 etatu

Szczegółowych informacji udziela Dział Służb Pracowniczych MPUK, ul. Rakowicka 26, tel. 11-79-21 lub 11-34-44 wewn. 222. K-6007

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „KRAKBUD”

Kraków, ul. Dzierżyńskiego 112

ogłasza wpisy

bez egzaminów wstępnych kandydatów na rok szkolny 1989/90 do ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ dla młodzieży w wieku 15-17 lat

w zawodach:

- murarz-tylnarz
- malarz
- posadzkarz
- ślusarz-sprawca
- mechanik pojazdów samochodowych

Nauka w szkole trwa 3 lata

W okresie uczęszczania do Szkoły uczniowie jako pracownicy młodociani otrzymują wynagrodzenie przysługujące uczniom szkół zawodowych przyzakładowych, premie, bezpłatne posiłki regeneracyjne oraz ubrania wyjściowe.

Dla zamieszkańców zapewnią się miejsce w internacie i całonocne wyżywienie.

Wyróżniającym się uczniom Przedsiębiorstwo wypłaca stypendium fundowane.

K.P.B.P. „Krakrbud” posiada własną Spółdzielnię Mieszaniowa, co stwarza możliwość wcześniejszego otrzymania własnego mieszkania

W ramach współpracy z Przedsiębiorstwami zagranicznymi K.P.B.P. „Krakrbud” prowadzi wymiane praktyk zagranicznych.

Przedsiębiorstwo posiada ośrodki wczasowe w atrakcyjnych miejscowościach (Zakopane Zawoja)

Absolwenci mogą kontynuować naukę w Średnim Studium Zawodowym lub Technikum Budowlanym.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- podanie
- zyciorys
- odpis ocen za I półrocze klasy osmej
- dowód tymczasowy lub wyciąg aktu urodzenia potwierdzony w miejscu stałego zamieszkania
- 3 fotografie

Wpisy o przyjęcie i informacje udziela Sekretariat Zasadniczej Szkoły Budowlanej K.P.B.P. 30-71 Kraków, ul. Grochowa 23, tel. 55-17-44.

Dojazd do Szkoły autobusem linii 127 z pl. Bohaterów Getta.

K-2559

Tygodniowy PROGRAM

22 - 27 lipca 1989 r.

SOBOTA

PROGRAM I

8.00 Tydzień na dziale
8.20 „Na zdrowie” - program rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 Kino „Teleferii”: „Fragile” - film prod. ang. „Siemdem zyczeń”, odc. 1 pt. „Rademena” - film prod. polskiej

10.10 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.30 DT - wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.25 Ta piosenka, ta jedyna
11.50 Uroczysta odprawa przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

12.50 Kolobrzeg '89: „Kwiaty przy murze”
13.35 „Między Łabą a Rowami” - film dokum.
14.35 „Ankieta” - film dokumentalny L. Motylskiego

15.15 Komedie, komedie, komedie... „Jadą goście, jadą” reż. G. Zaleski, J. Rutkiewicz, R. Drobaczynski; wyk.: Kazimierz Opaliński, Mitchell Kowal

17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Telexpress
17.35 „Był taki bal” - rep.

18.10 Relacja z nabożeństwa Kościoła polskokatolickiego z Wrocławia
18.30 Butik
19.00 Wieczornika: „Tajemnice wiktoriańskie”

19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Och Karol” - komedia prod. pol. reż. R. Zaluski; wyk.: J. Piechockiński, D. Kamińska, M. Klubowicz, D. Kowalska, J. Nowak, U. Kasprzak

21.40 Teatr TV: „Spotkanie ze Szejkiem”, cz. 2 pt. „Gdzie tu się można powiesić”, reż. P. Trzaska; wyk.: R. Kłosowski i M. Opania

22.00 Tydzień w polityce komentuje Karol Szyndzielor
22.10 Telewizyjny przegląd sportowy
22.30 „Dobry wieczór - tu Łódź”

23.40 Kino sensacji: „Dziwczyną do dziecka” - film fab. prod. franc.-wł., reż. Rene Clement. Wyk.: Maria Schneider, Sydne Rome, Robert Vauth, Nadja Tiller, 1.25 Zakochanie programu

PROGRAM II
11.45 Konkurs 5 milionów: Ogólnopolskie współzawodnicтво szkół podstawowych
12.25 „W świecie ciszy” - program dla niesłyszących
12.55 Powitanie
13.00 „Ciemny kryształ” - baśń lalkowa prod. ang.

14.30 Konwój
15.00 „Ordy”: „Odkrycie bieguny południowej” - serial dokum. prod. jap.
15.25 Spektakl
15.40 „Zielony świat”: „Różnina wory i kolory” - film dokum. prod. pol.
16.00 Pełzać w malarstwie polskim
16.20 „Zwierzeta świata”: „Ptaki boga Słońca” - film przyrodniczy prod. ang.
16.45 Superbrzyła
17.05 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” odc. 12 pt. „Państwo w państwie” - serial TP
18.00 „Szansa” - teletur-nie
19.00 „Awans wsi” - rep.
19.30 Korcowski w „Zachęcie” - rep.
20.00 XVII Festiwal Moniuszkowski w Kudowie: koncert galowy
21.00 Studio Sport - turniej pikarski Skarżysko-Kamienna '89
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateaubriand”, odc. 11 - serial prod. franc.
22.40 Polacy: „Ludzie, którzy zadiwili świat” - rep.
23.00 „Konwój” - program muzyczny
23.30 Komentarz dnia

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.05 TTR - zaj. wakac. sem. 2
7.25 TTR - zaj. wakac. sem. 4
7.45 „Po gospodarsku” - mag. spraw wsielskich
8.15 Tydzień
8.55 Kino „Teleferii”: „Mio, mój Mio” - ekraniz. baśni Astrid Lindgren
10.30 DT - wiadomości
10.35 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.45 „Ludy ziemi” odc. 1 pt. „Indus” - serial dokum. prod. hiszp.
11.45 Kraj za miastem
12.10 Telewizyjny koncert zyczeń
12.55 Studio Sport - Wimbledon
14.45 Magazyn „Morze”
15.50 „Gdzie są śmiechy z tamtych lat” - program G. Lasoty

15.35 „Panna dziedziczka” odc. 1 - serial prod. brazyl.
17.15 Telexpress
17.30 Program publicystyczny
18.15 Marek Sierocki zaprasza

PROGRAM II

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Tajemnice wiktoriańskie”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Świata kabaretów”, odc. 2 - serial prod. ang.
21.00 7 dni - świat
21.30 Sportowa niedziela
22.20 Bez taryfy ulgowej - film portret A. Sandauera
22.55 Premiera po latach: „Do młodości”: „Sposób bycia” - filmy A. Titkova

PROGRAM III

10.50 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
11.25 Film dla niesłyszących: „Świata kabaretów”, odc. 2 - serial prod. ang.
12.20 Kolobrzegskie lato - wojsk. pr. dok.
13.00 Lokalny koncert zyczeń
13.25 Jutro poniedziałek
13.55 Powitanie
14.00 Polska Kronika Filmowa
14.10 100 pytań do...
14.50 Polacy: „Agnieszka Osiecka” - film dokum. G. Piecjury

15.50 „Być tutaj” - gawęda prof. Wiktora Zina
16.05 „Świat ciemnego kryształu” - film dokum. prod. ang.
17.00 Konwój
17.30 „Blizy świata” - przegląd telewizji satelitarnych
19.00 Wywiady I, Dziedzic - odc. B. Łagowski
20.00 Studio Sport: turniej pikarski - Skarżysko-Kamienna '89
21.00 Konwój
21.30 Panorama dnia
21.45 „Walc w chmurach” - film fab. prod. ang. reż. Gordon Fleming. Wyk.: Kathleen Beller, Francois Eric Gendro, Paul Maxwell
23.20 Komentarz dnia
23.25 Futurologia na dobranoc.

PROGRAM IV

16.45 Program dnia
16.50 Wakac. przgoda
17.05 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.30 Echo stadionów
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Chce się bóść”
19.10 Gorące linie
19.30 Dziennik telewizyjny
20.25 Pr. public.
20.50 Spektakl na bis: William Faulkner „I odpuszc nam nasze winy”, reż. Maciej Dutkiewicz. Wyk.: M. Pakulnis, G. Strachota, J. Kamas, W. Wysocki i in.
21.35 Kroniki PAT - tak było...
21.50 „Szwedzka bajka” - film dokum. J. Gierak
22.20 „Królówce poskramiaczy dzikich zwierząt” - recital zespołu „2+1”
22.50 Sprawa dla reportera
23.30 DT - echa dnia

PROGRAM V

17.55 Program dnia
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 „Czarno na białym” - przegląd PKF
19.00 „Ojczyzna” - polszczyzna”, o śmieciach, postaciach, pomarańczach
19.15 Antena „dwójki” na najbliższy tydzień
19.30 Spóźniony jubileusz, czyli Legnica Cantat '20
20.00 Teletrans
20.30 Bojt-Bulandi - Egipt - pr. public.
21.15 Rozmowa o cierpieniu
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Sacha Guitry” - film dokum. prod. franc.
22.40 Komentarz dnia

PROGRAM VI

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM VII

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM VIII

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM IX

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM X

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM XI

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM XII

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM XIII

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM XIV

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM XV

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM XVI

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM XVII

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM XVIII

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM XIX

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM XX

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM XXI

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM XXII

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM XXIII

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM XXIV

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public.
21.25 Jeszcze raz Okudżawa
21.55 Studio „Solidarności”
22.40 DT - echa dnia

PROGRAM XXV

8.50 „Domator”: patent na lato
9.00 „Teleferie”: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 1 pt. „Rakieta na start” - serial prod. weg.
10.00 DT - wiadomości
10.10 DT - dodatek gospodarczy
10.25 Kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży
10.35 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
16.40 Program dnia
16.45 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
17.15 Telexpress
17.30 „Czterdziestolatek” - serial TP
18.35 Laureaci '89 „Straszny ki” - film dokum. W. Rollny
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczką i Paczką”
19.10 „Od A do Z”: „H” - iak hot dog
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel”, odc. 2 - serial prod. ang.
20.55 Kroniki PAT - tak było...
21.10 Pr. public

CO PODAC GOŚCIOM?

Sezon urlopowy, lato, imieniny — to wszystko sprzyja spotkaniom towarzyskim. Co podać gościom? Dzisiaj to duży, trudny problem...

NALEŚNIKI Z BARDZO PIKANTNYM FARSZEM: WTEDY TYLKO BĘDĄ DOBRE. Gotowane mięso mielony, cebulkę drobno kroimy...

POTRAWA BELGIJSKA — BARDZO DROGA I KALORYCZNA, ALE BARDZO SMACZNA. Cielęcina albo wołowa poledwice kroimy w kawałki...

Wersja II. Farsz przygotowujemy tak jak w wersji I. Naleśniki smażymy na większej patelni. W okragłym żaroodpornym naczyniu układamy na przemian naleśnik — farsz...

patelni po usmażeniu mięsa, wbijamy ją jako i mieszać widelcem. Tym rozbitym jajkiem polewamy potrawę w rondlu...

MAKARON Z MIĘSEM, OSZCZĘDNY, ALE SMACZNY. Na oliwie smażymy pokrojone w drobne kostki cebulę...

Wersja II. Farsz przygotowujemy tak jak w wersji I. Naleśniki smażymy na większej patelni. W okragłym żaroodpornym naczyniu układamy na przemian naleśnik — farsz...

POTRAWA BELGIJSKA — BARDZO DROGA I KALORYCZNA, ALE BARDZO SMACZNA. Cielęcina albo wołowa poledwice kroimy w kawałki...

Wersja II. Farsz przygotowujemy tak jak w wersji I. Naleśniki smażymy na większej patelni. W okragłym żaroodpornym naczyniu układamy na przemian naleśnik — farsz...

Wersja II. Farsz przygotowujemy tak jak w wersji I. Naleśniki smażymy na większej patelni. W okragłym żaroodpornym naczyniu układamy na przemian naleśnik — farsz...

patelni po usmażeniu mięsa, wbijamy ją jako i mieszać widelcem. Tym rozbitym jajkiem polewamy potrawę w rondlu...

MAKARON Z MIĘSEM, OSZCZĘDNY, ALE SMACZNY. Na oliwie smażymy pokrojone w drobne kostki cebulę...

Wersja II. Farsz przygotowujemy tak jak w wersji I. Naleśniki smażymy na większej patelni. W okragłym żaroodpornym naczyniu układamy na przemian naleśnik — farsz...

POTRAWA BELGIJSKA — BARDZO DROGA I KALORYCZNA, ALE BARDZO SMACZNA. Cielęcina albo wołowa poledwice kroimy w kawałki...

Wersja II. Farsz przygotowujemy tak jak w wersji I. Naleśniki smażymy na większej patelni. W okragłym żaroodpornym naczyniu układamy na przemian naleśnik — farsz...

Wersja II. Farsz przygotowujemy tak jak w wersji I. Naleśniki smażymy na większej patelni. W okragłym żaroodpornym naczyniu układamy na przemian naleśnik — farsz...

luzie pieczarek. Układamy w żaroodpornym naczyniu i zapiekamy w piekarniku.

SALATKA DO SOLONYCH ŚLEDZI, KTÓRA WSZYSTKIM SMAKUJE. Jajka ugotowane na twardo, marynowane grzybek, kiszony ogórek...

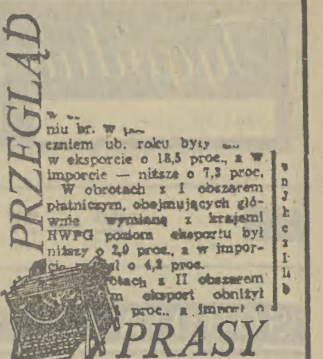
MAKARON Z MIĘSEM, OSZCZĘDNY, ALE SMACZNY. Na oliwie smażymy pokrojone w drobne kostki cebulę...

Wersja II. Farsz przygotowujemy tak jak w wersji I. Naleśniki smażymy na większej patelni. W okragłym żaroodpornym naczyniu układamy na przemian naleśnik — farsz...

POTRAWA BELGIJSKA — BARDZO DROGA I KALORYCZNA, ALE BARDZO SMACZNA. Cielęcina albo wołowa poledwice kroimy w kawałki...

Wersja II. Farsz przygotowujemy tak jak w wersji I. Naleśniki smażymy na większej patelni. W okragłym żaroodpornym naczyniu układamy na przemian naleśnik — farsz...

Wersja II. Farsz przygotowujemy tak jak w wersji I. Naleśniki smażymy na większej patelni. W okragłym żaroodpornym naczyniu układamy na przemian naleśnik — farsz...



POLACY A.D. 1989

Lipcowy REPORTER poświęca specjalny raport kondycji społeczeństwa, przytaczając większość diagnoz socjologicznych...

Demokracja kojarzy się Polakowi z dwiema rzeczami — konkludują autorzy raportu — swobodą wypowiedzianą się, a zaraz potem z przyziernymi objawami równości...

NIE TEN RZĄDZI, KTO MA WŁADZĘ, ALE TEN KTO MA INFORMACJĘ

W roku 1988 w świecie wyprodukowano i zainstalowano 95 milionów komputerów osobistych. W tym przeważnie się sprzedają w wysokości 130 milionów...

W tym samym nurcie utrzymuje się artykuł „Wejście w kanał” socjologa Stanisława Jędrzejewskiego w PRZEGLĄDIE TYGODNIOWYM...

RYNEK JEST,

ALBO GO NIE MA!... „Odpowiada minister rynku wewnętrznego Marcin Nurowski w VETO. Cukru za granicę nie sprzedaliśmy ani kilograma...

CZECHOSŁOWACJA 1968

Mocno spóźniona RES PUBLICA (grudniowa w srodku lata) przynosi w tym numerze blok materiałów (w zasadzie jest to numer monograficzny) poświęconych wydawnictwom, które rozegrały się w Czechosłowacji w 1968 r.

PONADTO PRZEZYTALISMY: • W SZPIKACH — wróżby Klasko...

Ważnym punktem w tym numerze jest sprawozdanie z konferencji, która odbyła się w Warszawie w dniach 15-17 października 1989 r. w sprawie regulacji prawa o ochronie danych osobowych...



Nr 324

Co podać gościom?



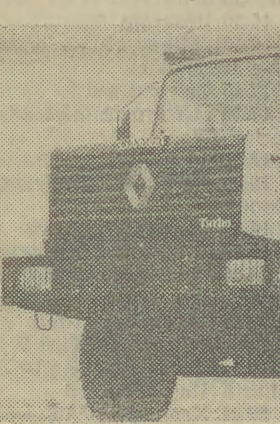
podaje po raz 659. WOJCIECH MACHNICKI

Zeby nie stracić opony

Latem przy wysokich temperaturach otoczenia i maksymalnym obciążeniu pojazdu najłatwiej może dojść do uszkodzenia opony. Ale właśnie latem należy zadbać o właściwe załatwienie uszkodzenia...

W wypadku przebicia opony z kordem stalowym gwoździem nie wystarczy zalatać dziurę w dekle...

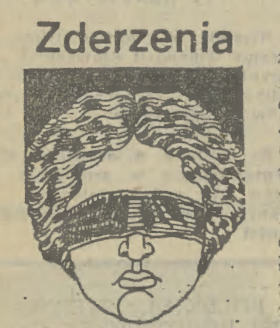
Normalizacja stosunków z Francją ogucuje także w sferze gospodarczej. Oto przez Polskę przejechał w minionym tygodniu samochód ciężarowy „renault CBH 280”...



Normalizacja stosunków z Francją ogucuje także w sferze gospodarczej. Oto przez Polskę przejechał w minionym tygodniu samochód ciężarowy „renault CBH 280”...

Normalizacja stosunków z Francją ogucuje także w sferze gospodarczej. Oto przez Polskę przejechał w minionym tygodniu samochód ciężarowy „renault CBH 280”...

Normalizacja stosunków z Francją ogucuje także w sferze gospodarczej. Oto przez Polskę przejechał w minionym tygodniu samochód ciężarowy „renault CBH 280”...



Zderzenia

Krystyna K. wyjechała z kraju w 1981 roku. Wyjechała, jak to się wówczas określało, w celach „turystycznych”...

Pani Krystynie miało nie być widać, że...

MERYL STREEP

Ta wybitna aktorka amerykańska (polskim widzom znana z filmów takich, jak „Sprawa Kramerów”, „Manhattan”, „Kochanica Francuza”...

Uchodzący pani za aktorkę preferującą rolę trudną, blyskotliwie później przez pania kreowane.

Chęć być dobrą, to wszystko. W pracy jestem perfekcjonistką, i być może w tym tkwi tajemnica mojego sukcesu. Kiedy przyjmuję jakąś rolę...

Wiele się pani w odgry-

trzewia. Nie mogłam jej od-

— Czy spotkała się pani z Lindy Chamberlain — pierwszą bohaterką filmu?

— Lindy Chamberlain, która istnieje i którą spotkałam, była nie tylko podejrzana, lecz także oskarżona o zamordowanie córki. Dziewczynka i-

— Zdarza mi się często śnić sny moich bohaterów. Nie tylko ich sny, lecz także — a zwłaszcza — ich kosmazy.

— Pani nocne nie są spokojniejsze niż dni, ponieważ obawia się pani także o jutro, o równowagę na naszej planecie...

— Nie obawiam się, jestem przerażona! Z powodu moich trojga dzieci. Z powodu innych dzieci. Pozywienie, które jem, jest straszne; nafażerowane pestycydami i nawozami sztucznymi w zatrważających proporcjach.

— Nigdy nie była pani bohaterką ani działaczką. Wybrała pani życie z dala od Hollywood, wśród przyrody, a tymczasem dla walki o przetrwanie opuszcza pani swoje zacisze...

— Przyszłość człowieka i przyszłość moich dzieci jest ważniejsza niż jakakolwiek interpretacja jakiegokolwiek roli.

Oprac.: W. PSTRAG-DWORZANSKA

Do perfekcji... — Lindy Chamberlain, która istnieje i którą spotkałam, była nie tylko podejrzana, lecz także oskarżona o zamordowanie córki. Dziewczynka i-

Kasa walutowa

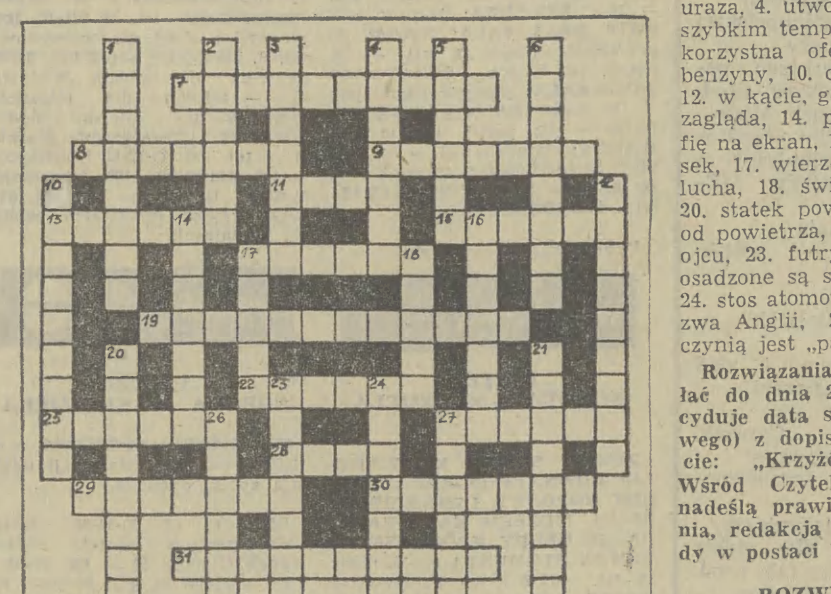
Wczoraj rano w bankach i kantorach regionu: • DOLAR USA: 5500 zł skup — 5900 zł sprzedaż Bank Depozytowo-Kredytowy w Lublinie oddział w Krakowie, ul. Szpitalna, 5500—5800 zł (Bank PKO w Nowym Sączu, al. Wolności), 5300—5700 zł (Bank PKO w Tarnowie, ul. Krakowska), 5600—6000 zł (kantor PEWEXU w Krakowie, ul. 18 Stycznia), 5300 zł — tylko skup (Delegatura Granicznej Polskiego Związku Motorowego w Chyżnem i Lysej Polanie), 5600—5900 zł (BTZ PZM w Krakowie, ul. Dietla 51), 5500—5900 zł (kantor prywatny w Krakowie, ul. Szewska).

KRZYŻÓWKA

Nr 29

POZIOMO: 7. Na niej twój kapitał w PKO, 8. ten z przeciwną stroną w rokowaniach. 9. sławny drukarz holenderski, inicjator wydań kieszonkowych, 11. nos wykrecia, 13. dobrze się w nim urodzić, 15. krańcowe zniechęcenie, 17. dolina o bardzo stromych zboczach (z westernowego krajobrazu), 19. nie na codzienne wydatki, 22. roje „krwiopijców”, 25. Armstrongowi nie przeszkadzała, 27. dawna rosyjska miara długości, 28. popularnie daje się strzyć, 29. roślina za długi, 30. port na Sycylii, 31. władająca wieloma językami.

PIONOWO: 1. tej potrawy się nie podgrzewa, 2. część fajki, 3. zalega na niej złość i



uraza, 4. utwór muzyczny o b. szybkim tempie, 5. wyjątkowo krótkina oferta, 6. na zapas benzyny, 10. córka w szkole, 12. w kacie, gdzie szóstka nie zagłada, 14. przenosi fotografię na ekran, 16. salonowy piekacz, 17. wierzchołek dla malucha, 18. świetne reklamy, 20. statek powietrzny cięższy od powietrza, 21. ma się je po ojadu, 23. futurna, w której osadzone są skrzydła okienne, 24. stos atomowy, 26. stara nazwa Anglii, 27. tu sprzedawczyńa jest „pani magister”.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 29 lipca br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 29”.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 27

POZIOMO: 7. Polihimnia,

zawrzcł z nią związek małżeński. Pełnomocnik procesowy Krystyny K. w jej imieniu na rozwód się oddał co znacznie ułatwiło sądowi wyrokowanie.

Opiekę nad córką małżeństwa K., po orzecznym rozwodzie, sprawowała babcia. Chciała to czynić jak najlepiej, niestety, skutki były opłakane Mariola K. nie przejmowała się nakazami i zakazami babci, robiła co się jej podobało. Szybko znalazła się w najgorszym z możliwych młodzieżowych towarzystw. Krystyna K. otrzymywała od matki alarmistyczne listy, wyzywające ją do powrotu ale pozostawały one bez spodziewanego odcisku.

Przyjechała dopiero wtedy, gdy niespełna szesnastoletnia Mariola znalazła się w zakładzie wychowawczym. Była uczestniczką (najmłodszą) młodzieżowego gangu dokonującego kradzieży i włamań. Spotkanie matki z córką było przykre nie tylko dlatego że to tylko latać odbyło się w takich okolicznościach ale również z tego względu, iż zarówno Krystyna K. jak i Mariola odkryły, jak bardzo są sobie obce. To prawda, że Krystyna K. podjęła wszelkie starania, by wyciągnąć córkę z klopotów, prawda jednak jest i to, że po trzymiesięcznym pobycie w kraju wróciła za ocean. Obiecała jednocześnie, że zrobi wszystko, by córkę do siebie sprowadzić. Mariola w zapewnieniu matki nie wierzy, bo wie że mamusia ułożyła sobie w Kanadzie życie (wyszła za mąż) i prawdopodobnie przyjadł nierównodnie mógłby skomplikować sytuację.

Przyjechała dopiero wtedy, gdy niespełna szesnastoletnia Mariola znalazła się w zakładzie wychowawczym. Była uczestniczką (najmłodszą) młodzieżowego gangu dokonującego kradzieży i włamań. Spotkanie matki z córką było przykre nie tylko dlatego że to tylko latać odbyło się w takich okolicznościach ale również z tego względu, iż zarówno Krystyna K. jak i Mariola odkryły, jak bardzo są sobie obce. To prawda, że Krystyna K. podjęła wszelkie starania, by wyciągnąć córkę z klopotów, prawda jednak jest i to, że po trzymiesięcznym pobycie w kraju wróciła za ocean. Obiecała jednocześnie, że zrobi wszystko, by córkę do siebie sprowadzić. Mariola w zapewnieniu matki nie wierzy, bo wie że mamusia ułożyła sobie w Kanadzie życie (wyszła za mąż) i prawdopodobnie przyjadł nierównodnie mógłby skomplikować sytuację.

Przyjechała dopiero wtedy, gdy niespełna szesnastoletnia Mariola znalazła się w zakładzie wychowawczym. Była uczestniczką (najmłodszą) młodzieżowego gangu dokonującego kradzieży i włamań. Spotkanie matki z córką było przykre nie tylko dlatego że to tylko latać odbyło się w takich okolicznościach ale również z tego względu, iż zarówno Krystyna K. jak i Mariola odkryły, jak bardzo są sobie obce. To prawda, że Krystyna K. podjęła wszelkie starania, by wyciągnąć córkę z klopotów, prawda jednak jest i to, że po trzymiesięcznym pobycie w kraju wróciła za ocean. Obiecała jednocześnie, że zrobi wszystko, by córkę do siebie sprowadzić. Mariola w zapewnieniu matki nie wierzy, bo wie że mamusia ułożyła sobie w Kanadzie życie (wyszła za mąż) i prawdopodobnie przyjadł nierównodnie mógłby skomplikować sytuację.

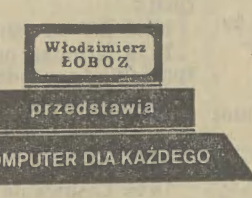
Przyjechała dopiero wtedy, gdy niespełna szesnastoletnia Mariola znalazła się w zakładzie wychowawczym. Była uczestniczką (najmłodszą) młodzieżowego gangu dokonującego kradzieży i włamań. Spotkanie matki z córką było przykre nie tylko dlatego że to tylko latać odbyło się w takich okolicznościach ale również z tego względu, iż zarówno Krystyna K. jak i Mariola odkryły, jak bardzo są sobie obce. To prawda, że Krystyna K. podjęła wszelkie starania, by wyciągnąć córkę z klopotów, prawda jednak jest i to, że po trzymiesięcznym pobycie w kraju wróciła za ocean. Obiecała jednocześnie, że zrobi wszystko, by córkę do siebie sprowadzić. Mariola w zapewnieniu matki nie wierzy, bo wie że mamusia ułożyła sobie w Kanadzie życie (wyszła za mąż) i prawdopodobnie przyjadł nierównodnie mógłby skomplikować sytuację.

Przyjechała dopiero wtedy, gdy niespełna szesnastoletnia Mariola znalazła się w zakładzie wychowawczym. Była uczestniczką (najmłodszą) młodzieżowego gangu dokonującego kradzieży i włamań. Spotkanie matki z córką było przykre nie tylko dlatego że to tylko latać odbyło się w takich okolicznościach ale również z tego względu, iż zarówno Krystyna K. jak i Mariola odkryły, jak bardzo są sobie obce. To prawda, że Krystyna K. podjęła wszelkie starania, by wyciągnąć córkę z klopotów, prawda jednak jest i to, że po trzymiesięcznym pobycie w kraju wróciła za ocean. Obiecała jednocześnie, że zrobi wszystko, by córkę do siebie sprowadzić. Mariola w zapewnieniu matki nie wierzy, bo wie że mamusia ułożyła sobie w Kanadzie życie (wyszła za mąż) i prawdopodobnie przyjadł nierównodnie mógłby skomplikować sytuację.

Przyjechała dopiero wtedy, gdy niespełna szesnastoletnia Mariola znalazła się w zakładzie wychowawczym. Była uczestniczką (najmłodszą) młodzieżowego gangu dokonującego kradzieży i włamań. Spotkanie matki z córką było przykre nie tylko dlatego że to tylko latać odbyło się w takich okolicznościach ale również z tego względu, iż zarówno Krystyna K. jak i Mariola odkryły, jak bardzo są sobie obce. To prawda, że Krystyna K. podjęła wszelkie starania, by wyciągnąć córkę z klopotów, prawda jednak jest i to, że po trzymiesięcznym pobycie w kraju wróciła za ocean. Obiecała jednocześnie, że zrobi wszystko, by córkę do siebie sprowadzić. Mariola w zapewnieniu matki nie wierzy, bo wie że mamusia ułożyła sobie w Kanadzie życie (wyszła za mąż) i prawdopodobnie przyjadł nierównodnie mógłby skomplikować sytuację.

Przyjechała dopiero wtedy, gdy niespełna szesnastoletnia Mariola znalazła się w zakładzie wychowawczym. Była uczestniczką (najmłodszą) młodzieżowego gangu dokonującego kradzieży i włamań. Spotkanie matki z córką było przykre nie tylko dlatego że to tylko latać odbyło się w takich okolicznościach ale również z tego względu, iż zarówno Krystyna K. jak i Mariola odkryły, jak bardzo są sobie obce. To prawda, że Krystyna K. podjęła wszelkie starania, by wyciągnąć córkę z klopotów, prawda jednak jest i to, że po trzymiesięcznym pobycie w kraju wróciła za ocean. Obiecała jednocześnie, że zrobi wszystko, by córkę do siebie sprowadzić. Mariola w zapewnieniu matki nie wierzy, bo wie że mamusia ułożyła sobie w Kanadzie życie (wyszła za mąż) i prawdopodobnie przyjadł nierównodnie mógłby skomplikować sytuację.

Przyjechała dopiero wtedy, gdy niespełna szesnastoletnia Mariola znalazła się w zakładzie wychowawczym. Była uczestniczką (najmłodszą) młodzieżowego gangu dokonującego kradzieży i włamań. Spotkanie matki z córką było przykre nie tylko dlatego że to tylko latać odbyło się w takich okolicznościach ale również z tego względu, iż zarówno Krystyna K. jak i Mariola odkryły, jak bardzo są sobie obce. To prawda, że Krystyna K. podjęła wszelkie starania, by wyciągnąć córkę z klopotów, prawda jednak jest i to, że po trzymiesięcznym pobycie w kraju wróciła za ocean. Obiecała jednocześnie, że zrobi wszystko, by córkę do siebie sprowadzić. Mariola w zapewnieniu matki nie wierzy, bo wie że mamusia ułożyła sobie w Kanadzie życie (wyszła za mąż) i prawdopodobnie przyjadł nierównodnie mógłby skomplikować sytuację.



KOMPUTER DLA KAŻDEGO

Wspomniałem w poprzedniej rubryce, nie cała pamięć RAM może być przez nas wykorzystana. Dziecie się tak dlatego że system wykorzystuje pewną jej część jako pamięć roboczą. Przechowywane w niej są m. in. tzw. zmienne systemowe. Są to wielkości określające stan pamięci: który jej fragment jest wolny który zajęty przez system, a który przez program. Są to także zmienne określające położenie kursora na ekranie itp. Niektóre z tych zmiennych możemy tylko odczytywać ale są też i takie które możemy zmieniać. Oczywiście ilość rodzajów i sposobów dostępu do tych zmiennych zależy od komputera ale wszystkie przy poznanju ich jest odczytywać i zmieniać umożliwia nam one tworzenie efektywnych i szybkich programów z grafiką oraz manewrowanie pamięcią operacyjną.

Znacznie większa część pamięci RAM jest wykorzystywana jako pamięć ekranu. Ile? Zależy to od rozdzielczości ekranu (związanej z komputerem, a nie monitorem).

Jeśli więc od wielkości pamięci która może zaadresować procesor odejmiemy pamięć ROM pamięć ekranu i pamięć roboczą systemu, to może się okazać że praktycznie posiadamy do dyspozycji np. 32 kB pamięci. Oczywiście jeśli wykorzystujemy komputer do gier to nie jest to nasze zamierzenie lecz tych którzy je tworzą. A czy jesteśmy w stanie coś zrobić jeśli potrzebujemy dla naszego programu więcej pamięci niż daje jej nam nasz komputer? Oczywiście! Musimy zmienić komputer. I to niekoniecznie na komputer typu IBM PC. Wśród komputerów ośmiobitowych są takie które dają użytkownikowi więcej pamięci niż np. Spectrum. Użytkuje się to przez stosowanie tzw. banków pamięci.

Procesor widzi wprawdzie w danym momencie tylko 64 kB pamięci ale nie stoi na niej 64 kB. Można więc zbudować dwa czy więcej banków pamięci i stworzyć w systemie możliwość przełączania między nimi a bezdługo mieli do dyspozycji więcej niż 64 kB pamięci. Niestety, wykorzystanie tej pamięci nie jest takie proste, a nawet można wręcz powiedzieć że normalny użytkownik nie będzie w stanie jej wykorzystać. Po co więc ośmiobitowe komputery profesjonalne oprogramowanie w postaci baz danych czy arkuszy kalkulacyjnych Ponadto w Commodore 64 dzięki temu mechanizmowi pamięć ROM o wielkości ponad 20 kB nie ogranicza pamięć RAM, bo znajduje się w innym banku. Niestety wielkość dostępnej pamięci jest ograniczona nadal przez pamięć ekranu. Dzieje się tak dlatego że wstawienie pamięci ekranu do innego banku niż ten w którym jest program spowodowałoby znaczne spowolnienie grafiki, ze względu na czas potrzebny do przełączenia banków, a na to komputery wykorzystywane do gier nie mogą sobie pozwolić.

Wymiana, 9. warkocz, 11. woda, 13. egzema, 15. sztaba, 17. tarca, 19. postscriptum, 22. renoma, 25. nieład, 27. sąjdak, 28. fiok, 29. gestapo, 30. Augiasz, 31. polistyren.

PIONOWO: 1. opryszek, 2. kolasa, 3. migawka, 4. zmywacz, 5. wiarus, 6. spychacz, 10. belladonna, 12. marchewka, 14. mrzonka, 16. zasuwka, 17. Tatar, 18. ampla, 20. kreweńska, 21. poduszka, 23. euforia, 24. mokasyn, 26. dragon, 27. sygnet.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 27, z 1989-07-09 książki otrzymują: R. Woźń, A. Konik, J. Szkaradek, J. Czujaw — Kraków, H. Cygan — Bochnia, M. Kawecki — Skawina, L. Otrebski — Chrzanów, M. Baran — Czarna Tarnowska, M. Szczańska — Włoszczowa, A. Chmiel — Dębica.

Nagrody przesyłamy poczt.

JANUSZ HĄDEREK